Nr. 74. Lwów. — Piątek dnia 1 kwietnia. **Rok 1887.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.
Cena prenumeraty: We Lwowie bez dostawy: Miesięcznie — 75 ct., Kwartalnie 2 — 25, Półrocznie 4 — 50, Rocznie 9 —. Na prowincji z przesyłką pocztową: Miesięcznie 1 zł., Kwartalnie 3 —, Półrocznie 6 —, Rocznie 12 —.
Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct. Prenumerata datuje tylko od 1 i 15.
Numer kosztuje 4 centy.
Prenumeratę miejscową we Lwowie, dla odbioru za kartkami, należy składać w trafikach p. J. Ważnego, ul. Czarnieckiego l. 2 i hotelu Angielskiego.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Sykstuska l. 45. W WIEDNIU: *Prenumeratę*: Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). *Ogłoszenia*: M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. Moritz Stern, Wollzeile 22. Alois Herndl, Schulerstrasse 14. Rudolf Moses, Seilerstätte 2. OGŁOSZENIA przyjmują za opłatą 10 ct. od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 ct. za każdy raz następny.
NADESŁANE w cenie 30 ct. od wiersza.
Rękopismów Redakcja nie zwraca.
Adres Redakcji i Administracji: Ulica Sykstuska l. 45.

Dziś: 7 Boleści N. P. M.
Jutro: Franciszka z Pauli.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 5 m. 46·0
Zachód „ 6 „ 23·0

Długość dnia g. 12 m. 37·0
Przybyło dnia 4·0 min.

Przegląd polityczny.

Niemiecka prasa tak opisuje ostatnią wymianę zdań między Rosją a Turcją w sprawie bułgarskiej: Po długich naleganiach otrzymał nareszcie dn. 21 b. m. p. Nielidów audjencją u sułtana i przedstawił mu następujące żądania: 1) Riza-bej będzie odwołany z Sofji; 2) nastąpi zmiana wielkiego wezyra i 3) Turcja zarządzi okupacją Wschodniej Rumelji swemi wojskami, a jednocześnie Rosja — jako równoległą akcję — przeprowadzi okupacją Bułgarji. Pozwalamy to sobie wtrącić uwagę, że wielce nieprawdopodobne jest drugie żądanie, bo to rzecz niebywała, po prostu impertynencja żądać od niezawisłego monarchy, by zmieniał swych ministrów gwoli jakiegoś obcego mocarstwa; nieprawdopodobne również jest żądanie trzecie, bo gdyby nawet Rosja nosiła się z myślą okupacyjną, co bardzo wątpliwe, to przecież nie wzywałaby Turcji do zajęcia Rumelji, chyba że chciałaby się pozbyć wszystkich sympatyj, jakie jeszcze posiada u Słowian bałkańskich; zresztą, po co jej potrzebne okupacyjne koleżeństwo z Turcją, kiedy wie, że nikt jej nie przeszkodzi samej oba kraje zająć?

Ale ciągniemy dalej opowiadanie niemieckich dzienników. Sułtan, wysłuchawszy tych żądań, rzekł, że zanim cokolwiek postanowi, pragnie dokładnie poznać zamiary rosyjskie względem Bułgarji i w tym celu da odpowiednie instrukcje Szakirowi-baszy (swemu ambasadorowi w Petersburgu), a proponuje p. Nielidowi, by od siebie telegrafował do p. Giersa z prośbą o postawienie dwóch nowych kandydatów do bułgarskiego tronu z wykluczeniem ks. Mingrelji.— „Wtedy dopiero — dodał sułtan — będę mógł coś postanowić względem Bułgarji." Niebawem też wysłano instrukcje Szakirowi-baszy i niebawem już nadeszła odpowiedź, że Rosja obstaje przy kandydaturze ks. Mingrelji, a z regencją w jej dzisiejszym składzie wchodzić nie myśli. Jako kwestja niezałatwiona, zostało żądanie p. Nielidowa, wyrażone w nocie, doręczonej Porcie przed audjencją.

W tej, wspomnianej już przez nas nocie, on powiada: „Pomimo bardzo pomyślnych zbiorów rolniczych w Azji Mniejszej, zaległość przeszłoroczna w długu, który Turcja winna Rosji wypłacić za ostatnią wojnę, wynosi 108.700 funtów sterl., a cała od początku zaległość dosięgła już kwoty 443.007 funtów. Sytuacja w tym względzie systematycznie pogarsza się z roku na rok i wymaga radykalnych a niezwłocznych zaradczych środków. Na brak dochodów nie może się Porta uskarżać, ponieważ nie przestaje czynić za granicą obstalunków broni i płaci za nie gotówką. Wypłaty te w samych tylko ostatnich dwóch miesiącach o wiele przewyższyły sumę należącą się Rosji. Ponieważ zobowiązania Turcji względem monarchji rosyjskiej wynikają z traktatu pokoju, który zamknął wojnę, przeto owe zobowiązania Turcja najsumienniej wypełnić musi."

Jakie były następne, już po 21 b. m., rozmowy p. Nielidowa z Portą, tego jeszcze nie zdołano wykryć, ale jakie były, i rezultat ich — bardzo różowe usposobienie w kołach tureckiego rządu — zanotowaliśmy wczoraj. W danej chwili zapewne ważne zapadają uchwały w Petersburgu, dokąd powołano wielkiego wezyra niezawisłej Bułgarji, [illegible] p. Chitrowo. Należy się spodziewać, że sprawa bułgarska zmieni niebawem postać, bo — jak sądzimy — sprawę w Europie oddala do pewnego stopnia rzecz Rosji i Turcji. Przytem ona wartko, jeśli uwaga rosyjska nie będzie tymczasem odwrócona na daleki Wschód, ku Afganistanowi, gdzie się widocznie na ważne zanosi wypadki, skoro — jak donoszą — Anglja zamierza swą indyjską armję ustawić na afgańskiej granicy.

Prawdopodobnie w związku z obrotem, jaki wzięła sprawa bułgarska, stoi niespodziewana wiadomość, że lord Salisbury zamierzył ustąpić wrzekomo ze względów na zrujnowane zdrowie. Według jej wiadomości, gabinet torysów przeprowadzi tylko koercyjną ustawę dla Irlandji i ustąpi, a tymczasem przygotuje się teren dla koalicyjnego gabinetu Hartingtona-Chamberlaina, który główne zadanie rządu upatruje nie w akcji zagranicznej, lecz w wewnętrznych reformach.

Według *Gazety Kolońskiej* „narady w sferach decydujących (berlińskich) w sprawie nowego ukształtowania stosunków w Alzacji i Lotaryngji posunęły się już daleko. Istnieje propozycja wcielenia obu prowincyj, albo przyłączenia jednej Lotaryngji do Prus, albo o podziale tych prowincyj między Prusy, Badenją i Bawarją nie ma już mowy. Zamierzano natomiast zawieszenia prawa wyborczego i zastąpienia namiestnika zwykłym prezesem. Natomiast postanowiono włożyć na namiestnika nowe obowiązki i rozszerzyć jego pełnomocnictwa, aby mógł z całą ścisłością przeprowadzić reformy dążące do zupełnej assymilacji tych krajów z resztą monarchji.

Wszystkie zarządzenia będą się dokonywały administracyjnie, rodzajem próby, a jeśli w praktyce okażą się pożytecznemi, natenczas będą przedstawione Radzie Związkowej i parlamentowi do konstytucyjnego załatwienia. Zakres działalności sejmu prowincjonalnego będzie zredukowany do niektórych spraw ekonomiczno-administracyjnych, a wszystkie inne sprawy przedstawiane będą do decyzji parlamentu. Policja otrzyma instrukcje co do nader ścisłego nadzoru nad cudzoziemcami i nad wszelkiego rodzaju stowarzyszeniami. To są reformy, które będą wprowadzone niebawem; o innych rząd dopiero pomyśli."

Z Berlina zaprzeczają wiadomości, że p. Radowitz z Konstantynopola pójdzie do Rzymu. Na stanowisko po baronie Keudllu przeznaczono jen. Schweinitza, którego w Petersburgu zastąpi jen. Werder.

Wszystkie usiłowania rządu niemieckiego, zmierzające do rozbicia wielce mu niedogodnego stronnictwa centrum, spełzły dotychczas na niczem. Więc postanowiono chwycić się nowego sposobu. *Nordd. Allg. Ztg.* wystąpiła z szeregiem dokumentów, dowodzących jej zdaniem, że po zakończeniu soboru watykańskiego i po zajęciu Rzymu nie zaszła żadna zmiana w przyjaźnych stosunkach pomiędzy rządem pruskim a Stolicą Apostolską. Opierając się na dyplomatycznych notach, wymienionych pomiędzy ks. kanclerzem a ówczesnym pełnomocnikiem pruskim przy Watykanie, hr. Taufkirchenem pomiędzy 17 kwietnia a 22 lipca 1871, dowodzi *N. Allg Ztg.*, iż mylnem jest twierdzenie publicystyki katolickiej, że walka kulturna rozpoczęta została przez rząd ze względu na sobór watykański i ogłoszony na nim dogmat o nieomylności. Zdaniem kanclerskiego organu, zmianę przyjaźnych stosunków i wynikające stąd skutki spowodowało stronnictwo, „które następnie przybrało nazwę centrum i już przy wyborach do pierwszego niemieckiego parlamentu wśród najgłębszego pokoju kościelnego obrało sobie kierunek nieprzyjaźny cesarstwu." „Rząd — tak rozumuje dalej *Nordd. Allg. Ztg.* — domagał się od Stolicy Apostolskiej, aby wystąpiła otwarcie przeciwko owemu wrogiemu państwu stronnictwu — a gdy Kurja odmówiła stanowczo i stanęła po stronie centrum, wtedy dopiero zerwano przyjaźne stosunki ze Stolicą św."

Na to *Germania*, przyrzekając niebawem odpowiedzieć również dokumentami, daje na razie taką odprawę:

„Wywody półurzędowego organu są bardzo dowcipnie sformułowane, ale opierają się na fałszywej podstawie. Stolica święta wiedziała bardzo dobrze, że hr. Tauffkirchen domagając się jawnego potępienia centrum szukał jedynie, a naturalnie nie z własnego natchnienia, powodów do zerwania. Było to zresztą aż nazbyt widoczne i nie zadadzą temu kłamu żadne, choćby najgorliwsze zaprzeczenia ze strony sfer interesowanych. Domagano się od Ojca św. rzeczy niemożliwej, a gdy Stolica św., naturalnie żądaniu temu uczynić zadość nie była zdolną — rozpoczęto walkę. Tak tę rzecz przedstawiały już wtedy katolickie dzienniki, — *Nordd. Allg. Ztg.* napróżno więc sili się zamącić wodę. Kto uważnie odczyta notę hr. Tauffkirchena z d. 22 lipca 1871 r., — ten pozna jak kruchą jest podstawa, na której opiera swe wywody organ kanclerski.

„Nowy manewr urzędowy skierowany jest zresztą nie tylko przeciwko centrum — ma on być zarazem delikatną wskazówką dla Stolicy Apostolskiej. Czy Watykan miałby tym razem okazać się mniej stałym, jak w r. 1871?"

W *Russkim Inwalidzie* (rosyjskim urzędowym organie ministra wojny) pojawił się rozkaz generalnego admirała wielkiego księcia Aleksego do ministra marynarki, aby przedsięwzięte były środki ku postawieniu na wojennej stopie wszystkich torpedowych łodzi, należących do baltyckiej floty. Łodzi tych jest 87.

Korespondencje.

Z Litwy w marcu.

Kancelarja wileńskiego jeneralnego gubernatora ułożyła dla ministerjum spraw wewnętrznych statystykę Litwy za rok przeszły. Podane w niej cyfry nie są z gruntu fałszywe, bo po cóżby zresztą urzęda miały wzajemnie się okłamywać? — ale i dokładne zupełnie nie są, jak o tem sami łatwo się przekonacie.

Ludność sześciu gubernij litewskich (wileńskiej, kowieńskiej, grodzieńskiej, mińskiej, witebskiej i mohylewskiej) wynosi 7,678.100. Według narodowości cyfra ta rozpada się na:

Białorusinów	3,350.000
Polaków	684.350
Litwinów	2,249.900
Żydów	1,195.522
Niemców	123.421
Rosjan (t. zw. Kacapów i urzędników)	54.880
Tatarów	9.839
Rozmaitych innych narodowości	60.218
Razem	7,728.130

Jest więc już pierwsza niedokładność, zdradzająca odrazu niedbalstwo roboty. Lecz idźmy dalej. Według wyznań statystyka urzędowa tak dzieli ludność:

Prawosławnych	3,597.390
Katolików	2,569.642
Ewangelików	94.298
Starowierców	78.326
Mahometan	7.066
Izrelitów	1,195.522
Razem	7,542.244

Otóż i druga niedokładność. Nadto, pytanie: zkąd się wzięło 3,597.390 prawosławnych, kiedy zaliczywszy do tego wyznania wszystkich Białorusinów, Rosjan i „Rozmaitych" nawet, otrzymuje się tylko 3,465.098? Ale wszystkich Białorusinów do tej kategorji liczyć nie można, bo wielu z nich należy do katolickiego Kościoła, mianowicie w samej mohylewskiej gubenji 89.368, w grodzieńskiej i witebskiej jeszcze więcej, ale tych statystyka może do Litwinów zalicza. Nie można także do tej kategorji liczyć wszystkich Rosjan, bo Kacapi tworzą osobną rubrykę starowierców. Oprócz tego Tatarów jest 9.839, a mahometan tylko 7.066; do jakiegoż więc wyznania należy reszta, t. j. 2.773? Przecież tu wyznanie tylko stanowi o narodowości. Tatarzy mocno trzymają się swej religji, lecz gdyby przeszli na prawosławie, zaliczonoby ich niewątpliwie do Rosjan. Widocznie autorom statystyki szło o to, żeby prawosławie zajmowało pierwsze miejsce, jako wyznanie najliczniej rozpowszechnione, kiedy tymczasem to miejsce należy się katolicyzmowi.

Chociaż te cyfry są błędne, dają wszelako przybliżone wyobrażenie o liczbowym stosunku narodowości zamieszkujących Litwę. Można stanowczo powiedzieć, że główny pień ludności składa się z katolików i unitów, zapisanych przy Siemaszce na prawosławie, ale dotychczas pamiętających o swym ojczystym Kościele, na co ustawicznie się uskarżają *Wieleński Wiestnik* i *Eparchjalne Wiedomosti.* Pod względem zaś narodowości dwa są główne obozy; w jednym stoją: Polacy, Litwini, Tatarzy i większa część ewangielików, zaliczonych przez statystykę do Niemców, choć wyłącznie mówią i modlą się po polsku i polskie noszą nazwiska. Do drugiego obozu zaliczyć trzeba Białorusinów, między którymi coraz silniej krzewi się ruch narodowościowy, tępiony przez rząd. Obok tych obozów rodzimych stoi trzeci, napływowy po części a wrogi tamtym obu; składa się on z Rosjan, niemieckich przybyszów i żydów, którzy się gwałtem modelują na Rosjan.

Następujące cyfry są, w ogóle mówiąc, dokładne. Statystyka podaje, że szlachty jest 257.825, osób stanu duchownego (tylko prawosławnych, bo oni jeno tworzą osobną warstwę „duchownoje sosłowie") 25.100, mieszczan 1,736.202, włościan 4,153.121, wojskowych osiedleńców 416.420, cudzoziemców 31.640 (są to Niemcy); resztę stanowią „wolni ludzie".

Z tymi „wolnymi ludźmi", czyli czynszownikami rzecz tak stoi. Siedzą oni na gruntach szlacheckich z dawien dawna na prawie wieczystych dzierżawców. Wyrugować ich dziedzic nie może, ale oni muszą mu co roku płacić pewien bardzo mały czynsz. Na tych samych prawach siedzą wieczyści dzierżawcy i na gruntach kościelnych, dawnych unickich, a dziś prawosławnych. W ten sposób cała jedna dzielnica w Wilnie, zwana Popowszczyzną, należy do konsystorza prawosławnego. Właściciele realności w tej dzielnicy płacą konsystorzowi roczny czynsz. Otóż ten stosunek i nadal trwać będzie między wieczystymi dzierżawcami a funduszem kościelnym prawosławnym, zaś stosunek między nimi a szlachtą niedawny ukaz zniósł, kazał wieczystych dzierżawców uwłaszczyć i w tym celu polecił utworzyć osobne w każdej gubernji komisje.

Te komisje do dnia 30 lipca p. r. będą tylko pośredniczyły między czynszownikami a dziedzicami, którzy powinni ugodzić się dobrowolnie. Umowa taka musi być przedstawiona dla zatwierdzenia komisji przyczem, jeśli czynszownik nabył ziemię, to skarb państwa wydaje mu długoterminową pożyczkę (na lat 49) na zastaw ziemi nabytej; obywatela ziemskiego indemnizuje się za pomocą 5-procentowych papierów państwowych.

Po 30 lipca r. b. komisja wkroczy w drugi okres swej działalności, mianowicie do 30 lipca 1889 r. jest obowiązana przeprowadzić uwłaszczenie czynszowników przez przymusowy wykup ziemi od szlachty. Regulamin wydany dla komisyj tak ich czynności określa:

Natychmiast po 30 lipca r. b. wezwą oni dziedziców do przedstawienia komisjom: 1) imiennego spisu wszystkich czynszowników osiadłych na ich ziemi; 2) dokładnego wykazu ilości gruntów, znajdujących się w posiadaniu czynszowników, ze ścisłem określeniem ich granic, gatunków gleby, wysokości opłacanych czynszów i t. d.; 3) mapy gruntów czynszowych. Imienne spisy czynszowników komisja powiatowa odsyła do zarządów gminnych, w celu zakomunikowania ich czynszownikom i sprawdzenia, o ile one prawidłowo zostały sporządzone. Po dopełnieniu tych czynności, komisja powiatowa wzywa strony do miasta dla ostatecznego rozejrzenia sprawy, oznaczenia rozmiarów t. zw. „sumy wykupnej" oraz skapitalizowania rocznych czynszów (z roku ostatniego). Skapitalizowanie to dopełni się mianowicie przez pomnożenie czynszu rocznego przez cyfrę $16^2/_3$, tak np., jeśli ktoś opłaca na rzecz dziedzica rs. 100 rocznie, suma wykupna wyniesie rs. $1666^2/_3$ i t. p.

Od wyroków komisji można będzie apelować w ciągu dwumiesięcznego terminu od dnia zawarcia umowy przymusowej, przyczem porządek apelacji jest następujący: od wyroku komisji powiatowej należy apelować do komisji gubernjalnej, zaś od wyroku tej ostatniej do II dep. senatu.

Oto jest w ogólnych zarysach treść niezmiernie ważnej dziś dla „kraju zachodniego" kwestji czynszowej. Należy przypuszczać, iż obywatelstwo nasze, mając na względzie równie czynszowników, jako też i własne dobro, nie będzie się ociągało z uregulowaniem kwestji czynszowej, nie będzie oczekiwało d. 30 lipca r. 1889, tj. chwili, gdy wszelkie ugody pomiędzy obywatelami i czynszownikami będą załatwiane w drodze urzędowej, przymusowo, ze szkodą stron obu.

Wracając do urzędowej statystyki, biorę z niej jeszcze daty o zaludnieniu miast. Stolica Wilno, oprócz wojska, ma mieć okrągłe sto tysięcy. Po Wilnie najludniejszem miastem jest Dynaburg (twierdza w Witebskiej gubernji), gdyż posiada 53.190 mieszkańców. Dalej Kowno liczy 49.500 m., Mińsk 44 995, Witebsk 41.385, Mohylew 40.887, Bobrujsk (twierdza) 40.209, Grodno 40.124, Białystok (twierdza) 39.926, Brześć-Litewski (twierdza) 37.987. Potem idą miasta mające mniej niż 20.000 ludności: Pińsk, Szawle, Wiłkomierz — i mniej niż 10.000 ludności: Troki, Święciany, Nowogródek, Smorgoń, Kiejdany i t. d.

Wzrost miast jest silny, a równomiernie z tem wzrasta handel. Co się tyczy przemysłu, tego znów ogólnie zastosować do wszystkich miast litewskich nie można. Najbardziej rozwinął się handel w gubernji mińskiej, prowadzony przeważnie drzewem i zbożem. Pod względem znów przemysłu fabrycznego, prym dzierży Białystok, a następnie już w słabszym stopniu Kowno. W obu tych miastach istnieje wiele fabryk, które zatrudniają sporo robotników. Jedynie żałować należy, iż wszystkie te fabryki z bardzo małemi wyjątkami jeśli nie należą do cudzoziemców, to w każdym razie nie są w naszem ręku.

Dawne puszcze i bory litewskie stały się dziś rzadkiemi. Topór niemiecki od lat wielu czyni spustoszenia. Dziewicze niemal lasy donie dawna jeszcze przechowywały się na Polesiu, teraz jednak i tam puszczono w ruch siekierę. Przeprowadzenie sieci kolei żelaznych poleskich w znacznej mierze do tego się przyczyniło.

Wiedeń 29 marca

(X) Oprócz sprawy o kwoty udziałowe Austrji i Węgier w pokryciu wspólnych wydatków państwa, wszystkie inne ugodowe sprawy można już uważać za załatwione. Reforma podatku od spirytusu pozostawiona jest przyszłości, bo też wymaga poprzednio jeszcze badań. W Węgrzech objawia się nawet znaczny prąd za monopolem państwowym i wyrobu i sprzedaży spirytusu.

Bardzo zajmującą była dyskusja w Sejmie węgierskim, a zwłaszcza oświadczenia ministra Fayerwaryego co się tyczy języka komendy w armji. Obecnie o usunięciu języka niemieckiego ani mowy być nie może, gdyż bezwarunkowo nie ma żadnego innego języka, którymby go można zastąpić.

Izba posłów Rady państwa przywróci jeszcze zmieniony p r z y p a d k i e m paragraf o podziale zysków między państwem a bankiem austro-węgierskim, uchwali ustawę pensyjną dla wdów i sierót po oficerskich i żołnierzach i zostanie na trzy tygodnie odroczoną.

Proces anarchistów właśnie ukończony, uważany jest za dowód, że lubo prądy wywrotu znajdują w Austrji wielu zwolenników, jednakże czujność policji jest wielce ostrą, a w każdym razie bez pomocy i inicjatywy od anarchistów zagranicznych, z łona tutejszych żywiołów mętnych żadna niebezpieczna akcja się nie wywiąże, albo też w zarodzie stłumioną zostanie.

Bardzo ważną nowość zaprowadzono w Wiedniu: codzienny targ na mięso w halli central-

---

2)

GOLGOTA.

(Dokończenie).

„— Dworzec ma stanąć w mieście Jerozolimie, miejscowości leżącej w Azji, o której jak sądzę, prawdopodobnie pan już słyszał. Przyniosłem ze sobą topograficzną mapę. Proszę spojrzeć, — przyczem wskazał mi pewne miejsce na karcie — tu, gdzie jest napisano Syon, miał stanąć według mego planu dworzec centralny. Tymczasem nie dało się tego przeprowadzić u większości akcjonarjuszów, ponieważ im się ta miejscowość — nie wiem dlaczego — wydawała zbyt czcigodną. Byli raczej tego zdania, aby dworzec centralny wraz z warsztatami i szopami posunąć dalej na północ, tam, gdzie pan znajdzie miejsce nazwane Golgotą.

„Poczem udzielił mi jeszcze rozmaitych technicznych wyjaśnień i pożegnał się ze mną, zgodziwszy się na zastrzeżone przezemnie przyzwoite honorarjum. Gdy się zejdziemy powtórnie, przyniosę też z sobą kopję mego planu. Przekonacie się z tego, szlachetni entuzjaści, że rzecz przedstawia się świetnie. Nie godzi się wam wątpić, aby „General Holy Land Railway Company limited London" nie miała na względzie nader humanitarnych celów. Wyobraźcie sobie tylko, jak się to powiększy ruch przyjezdnych".

Przyjaciel nasz dotrzymał rzeczywiście słowa i przyniósł na następne zebranie nasze nie tylko szkic swego dworca z należącymi doń budynkami, ale również sam prospekt Towarzystwa. Na tym prospekcie były wylitografowane rozmaite sceny biblijne w ten sam sposób, w jaki na ogłoszeniach, poprzybijanych na ścianach naszych dworców, widnieją widoki Turyngji i Szwajcarji. Widziałeś tam więc: narodzenie się Chrystusa w Betleemie, trzech świętych Królów, gdy spostrzegli gwiazdę, która się zatrzymała nad chatą, Przemienienie na górze Tabor, Wjazd Jezusa do Jeruzalem, Baranka wielkanocnego i Świętą Wieczerzę. Do każdej z tych ilustracyj dodany był widok hotelu tejże nazwy. Oto wielki hotel „pod Przemienieniem", drugi „pod Ostatnią Wieczerzą" itd.

Szkic dworca, dokonany przez naszego przyjaciela, nie zawierał właściwie nic zajmującego. Było to jedno z owych wielkich pudeł od cygar, z halą na przodzie, jakie się wszędzie spotyka.

Dla nas był o wiele ciekawszy objaśniający prospekt, wydrukowany przez Towarzystwo w jakich dwudziestu językach. Nie zapomniano tam o niczem, zacząwszy od odpowiedniego urządzenia restauracyj na stacjach, aż do ogłoszeń, mających się znajdować w rozmaitych gazetach Jerozolimy i Nazaretu, Hebronu i Jerycha, które jednak dopiero mają być założone. Monopol na wszystkie w ogóle restauracje oddano pewnemu Niemcowi, który długo prowadził ten fach w Nicei, Genewie i Wildbadzie. W tym kierunku wszystkie szczegóły były już najdokładniej obmyślane. Zauważaliśmy też z zajęciem, że w Emaus, którego odległość od Jerozolimy wynosi według geometrji Nowego Testamentu „sześćdziesiąt staj", na drodze zaś wytkniętej przez Towarzystwo 9 kilometrów, oznaczone jako ostatnia stacja przed dworcem centralnym, założył Niemiec bufet z kiełbaskami, tak jak na stacjach w Bawarji i Wirtembergji.

Spojrzeliśmy na siebie i musieliśmy przyznać, że zdobycie Jerozolimy przez Gottfrieda z Bouillon, opiewane w swoim czasie w długiej epopei pewnego włoskiego poety, nie może co do doniosłości rywalizować z inwazją „General Holy Land Railway Company limited. London."

Gdzieby też przyszło do głowy owemu rycerzowi luksemburskiemu założenie wzdłuż Via Dolorosa linji tramwajowej, która się ciągnie ztamtąd prawie około całego miasta do leżących w pobliżu miejsc spacerowych? Najpierw przechodzi około stawu Bethesda, który niegdyś zamięszali aniołowie, aby uzdrawiać chorych. Według prospektu jest tam rezerwoar, z którego zaopatrują się w wodę lokomotywy, stojące na dworcu wschodnim. Dalej kieruje się linja przez strumień Cedron i dolinę Józefata. Dolinę tę, w której ma odbyć się sąd ostateczny, zamieniono według planów, projektujących w Wiedniu rozmaite upiększenia, na bulwar, przy którym jeden sążeń kwadratowy ziemi ma według oceny kompanji kosztować najmniej 3 funty szterlingi. Droga ta przerzyna ogród Gethsemański, który, jako jedyne dotąd zacienione miejsce po za miastem, stanie się dla nowych jerozolimczyków przyszłym Praterem. Ztąd idzie kolej windowa na górę Oliwną, którą z powodu przewiewnego położenia trzeba uważać za miejsce rozrywki letniej. Projektowany tam „Hotel pod Ojczenaszem" odpowie, jak zapewnia prospekt, wszystkim wymaganiom chwili bieżącej. Tam będzie można (naturalnie za odpowiednią opłatą) z całą wygodą przypatrywać się wschodowi słońca po nad morzem Martwem.

Tramwaj biegnie bulwarem około Cedronu ku dolinie Józefatowskiej (przystanek z przesiadaniem się) i to zawsze wzdłuż urwisk góry Oliwnej, której skały służą tu za piwnice i bawarje. Największa z nich, „pod grobem Zacharjasza proroka", leży po lewej stronie drogi.

W kierunku południowym ciągnie się linja tramwajowa do źródła Gihon, przy którem Saul otrzymał pomazanie królewskie. Tu mieści się we wspaniałym domu redakcja „*New Jerusalem Advertiser*," wielkiego dziennika, zajmującego się przedewszystkiem podniesieniem stanu ekonomicznego kraju. Towarzystwo bowiem nie mogło nie przyjść do przekonania, że Jerozolima, będąc dotąd tak jałową, przedewszystkiem musi zaznać błogosławieństw prasy jak się patrzy.

Niedaleko ztamtąd, w stronie południowej miasta, gdzie bulwar opuszcza dolinę Józefata, zarezerwowano obok tramwaju wolne miejsce pod budowę nowej giełdy. Kolej konna ciągnęła się tam przez dolinę Hinnom, gdzie niegdyś składano ofiary w ludziach bożkowi Moabitów, Molochowi. Ztamtąd dochodziła do południowo-zachodniego dworca, odnogi do Hebronu i do Synai.

Teraz zwróciły się znowu szyny na północ i dosięgały dworca centralnego, odległego może o 4 kilometry.

Muszę się przyznać, że cel, z jakim postawiono pewne budynki w obrębie tego gmachu, przywiódł mi na myśl co do wyboru miejsca jeden z owych starych skrupułów, które może nawiedzają ludzi pamiętających młodzieńcze rojenia wyobraźni z modlitwy, której ich matka wyuczyła. Przyjaciel nasz próbował z uśmiechem rozproszyć taką drobiazgowość.

„Czy to nie jest może piękna sala pierwszej klasy?" — zapytał, wskazując na odpowiedni punkt szkicu. W istocie sala ta wydawała się być zaopatrzoną we wszystkie możliwe wygody. Między innemi przy drzwiach wyrosła ruchoma księgarnia, w której można było kupić nietylko różne płody najnowszej beletrystyki, jak np. wszystkie powieści Zoli, ale również owe czysto naukowe dzieła, za pomocą których nawet profan, bez długiego łamania sobie głowy nad nauką, z kilkuset stronnic książki najdokładniejsze poweźmie wiadomości, jaki jest świat dzisiaj, jaki był i jaki będzie. Rozumie się, że sprzedawano tam także główne dzienniki, z których z ekonomicznego działu, budzącego największe zajęcie, można było łatwo pozyskać dokładny obraz rozkwitu przemysłowego w całym kraju. Znajdował się tam kurs akcyj pierwszego Towarzystwa naftowego sodomo-gomorskiego, wezwanie do założenia wielkiej fabryki wykałaczek do zębów z cedrów Libanu, zapowiedź o wypuszczeniu „priorytetów" fabryki mydła z wody morza Martwego, bogatego w sodę i kamień asfaltowy i wiele innych obiecujących programów.

Jeden z najpoczytniejszych dzienników nazwał swój lokal redakcyjny byłym domem Poncjusza Piłata, którego zdanie: „Co jest prawdą?" nosił na czele jako motto, co jest godne uwagi. i w istocie każda stronnica dziennika, zacząwszy od artykułu wstępnego aż do ogłoszeń, dawała powód do odpowiedzi na to pytanie.

Można więc było czas przepędzić, oddając się tej kulturze. Przytem jednak można dać wolny bieg swym rozmyślaniom o zemście, jaką natura człowiekowi odpłaca za opiewane tak na wszystkie tony „ujarzmienie wszystkich jej sił" w wieku lokomotywy i telefonu, robiąc z niego ze swej strony znowu niewolnika najdzikszych popędów.

Nareszcie odezwał się dzwonek. „Proszę wsiadać do Bethel, Lichem, Jesröel, Tiberias!" tak wołał szwajcar w czapce z galonem...

Tak nam opisywał nasz przyjaciel dworzec na Golgocie.

Czy zostanie wybudowany, nie wiem. Ale prospekt już istnieje. A robi takie wrażenie, jak gdyby go nie pisali uczeni z General Holy Land Company, lecz sam tak zwany genjusz zbliżającego się stulecia.

nej. Sprawa ta jest nader ważną — a przynajmniej powinna być za taką uznaną—dla Galicji. Idzie o to, żeby transporta mięsa ile możności zastąpiły transporty wołów, które w podróży znacznie tracą na wadze, a odpadki potrzebne dla rolnictwa i przemysłu tylko tutaj pozostają.

Dotąd targ ten odbywa się w ilościach najmniej 5-kilogramowych, więc jeszcze nie tyle ludność z niego korzysta, ile restauratorzy i rzeźnicy, ceny zaś są bardzo znacznie niższe, niż u rzeźników. Ma być jednak zaprowadzoną sprzedaż drobiazgowa i mają być na targowych placach w każdym okręgu urządzone stacje dla tej sprzedaży. Ludność Wiednia zyska ogromnie, ale większe zyski jeszcze mogą mieć te kraje, z których mięso to przychodzi, jeżeli producenci handel ten i transport sami w ręce wezmą i zorganizują bez pośredników, lecz wprost z zarządem halli centralnej.

Ze sfer wielkiej polityki, robi tu wrażenie wywód *Pester Lloyda*, że potrójny, osobisty stosunek trzech cesarzów, jest związkiem polegającym tylko na ustnem zobowiązaniu, że nie jest ograniczonym żadnym terminem, że nie potrzebuje być odnawianym, że trwa zatem nieprzerwanie, a mógłby zostać zerwany tylko wtedy — gdyby został zerwanym mianowicie tylko przez jakieś odosobnione, bez porozumienia podjęte akcje ze strony Rosji. Tutejsze urzędowe informacje potwierdzają poniekąd ten wywód. I jest on istotnie logicznym. Nie może być mowy o innym związku trzech cesarzy, skoro dwaj z nich mają z sobą i z Włochami przymierze. Przyjaźń taka nie jest zatem gwarantowaną żadnym państwowym, ani gabinetowym aktem, lecz jest gwarantowaną słowem cesarskiem, którego łamać zapewne żaden panujący nie pomyśli — lub też, gdyby się chciał od słowa danego uwolnić, musiałby uprzedzić, podać powody, musiałaby się wywiązać wymiana zdań dla zapobieżenia burzy i zerwania. Bądź co bądź zatem, musiałby zostać osobisty stosunek wypowiedzianym. Skoro to dotąd nie nastąpiło wcale, przeto leży w tem także rękojmia pokoju.

Na Wschodzie na coś się zanosi; regenci nie bez celu jeżdżą po kraju, nie bez celu przyjeżdża tu Stołow, nie darmo powołano Chitrowa do Petersburga, nie darmo przybył tam Katków. Jednakże uprzedzam was, że t. zw. „depesze" *Tagblattu* Szepsa z Warny, z Ruszczuku, z Sofji o coraz nowych rewolucjach, aresztowaniach itd., są to wszystko kaczki najzupełniej niewiarogodne, plotki sensacyjne. Jeżeli regencja uczyniła jaki stanowczy krok, to zgodnie cały lud i wojsko pójdą z nią.

Z Rady państwa.

(Posiedzenie Izby panów z d. 28 marca.)

Przewodniczący hrabia Trauttmansdorff.

Na ławie ministrów: Taaffe, Dunajewski, Pražak, Ziemiałkowski.

Prezydent ministrów uwiadamia pisemnie, że wezwał nowomianowanego biskupa z Gurk, dra Józefa Kahna do zajęcia miejsca przysługującego mu w Izbie panów z tytułu jego godności.

Następuje drugie czytanie przedłożenia bankowego, którego sprawozdawcą jest br. Bezecny.

W dyskusji generalnej zabiera głos hr. Leon Thun.

Zgadza się on w ogólności z całem przedłożeniem, ale ma pewne skrupuły co do dwóch punktów. Jeden z nich dotyczy art. 82; o tym będzie mowa przy dyskusji szczegółowej, drugi skrupuł jest natury politycznej — a budzi go nazwa nadawana obecnie państwu austrjackiemu. Teraz nazywają powszechnie nasze państwo „monarchja austro-węgierska." Geneza tych trzech słów wiadoma jest powszechnie.

Dnia 15 listopada 1868 ówczesny minister spraw zagranicznych ogłosił w *Wiener Zeitung* pismo odręczne cesarskie, na mocy którego tytuł monarchy został zmieniony w ten sposób, iż wzmianka o królestwie węgierskiem miała być umieszczona dopiero na końcu i że odtąd we wszystkich aktach urzędowych, a szczególnie w stosunkach z mocarstwami obcemi ma być zaniechana nazwa „cesarstwo austrjackie," a używana nazwa „monarchja austro-węgierska."

Nie jest to lojalnem wziąć do dyskusji imię Jego Cesarskiej Mości, atoli to co ogłoszono nie jest jeszcze ustawą i nigdy nawet nie próbowano nadać tej innowacji formy ustawy.— W naszym autentycznym zbiorze ustaw państwowych nie ma ona żadnej wzmianki o tem.

Jednak cóż osiągnięto przez tę nową zmianę?

Uczyniono tylko zadość życzeniu owych separatystów węgierskich, którzy chcieli tak daleko zajść, żeby prócz osoby panującego nie było pomiędzy obiema połowami monarchji nic wspólnego. Wprowadzono nazwę, która powoli zaciera wszelką pamięć i wszelką świadomość istnienia cesarstwa austrjackiego. — Co więcej, z czasem przeniesiono nazwę Austrji na kraje reprezentowane w Radzie państwa; jest to fałszywe, logicznie nieusprawiedliwione, bo miano Austrji aż do najnowszych czasów nigdy inaczej nie było pojmowane, jak jako cesarstwo austrjackie, a nie jako część jego.

Miano to dziś powszechnie utarte jest także i dla tego niewłaściwe, bo postanowienia konstytucji wyraźnie nazywają naszą połowę monarchji „krajami w Radzie państwa reprezentowanemi." Węgrzy nie uznają już zgoła tytułu cesarskiego; panującego witają zawsze tylko jako króla Węgier, urzędników swoich nazywają „królewsko-węgierskimi" — jednem słowem unika się wszelkiej wzmianki o drugiej części monarchji.

Mówca dowodzi dalej, że używane dawniej wyrażenie „cesarsko-królewski" — jest wyrazem łączności, jedności, utierające się zaś coraz bardziej dziś wyrażenie „cesarski i królewski" ma zupełnie inny charakter, jest raczej wyrazem łączenia. Kto śledzi pilnie za biegiem opinji publicznej, ten widzi dobrze, że już także u nas coraz bardziej w części monarchji przepełnionej pessymizmem z powodu klęsk, jakie poniosła ostatniemi laty na polu stanu ekonomicznego; ale są takie osoby i organa, które w swych wyrażeniach dochodzą już do zdrady stanu i nikt ich nie karze.

Przed dziesięciu laty usunięto z banknotów herb państwa. Artykuły odpowiednie ówczesnego statutu bankowego nazywały to stanem przejściowym; dziś po latach dziesięciu stoimy na tym samym punkcie: herb państwa nie ma miejsca na banknotach. Jest to stan pożałowania godny, stan groźnego prowizorjum, wielki krok w stecz; brak symbolu państwowego osłabia w ludności wiarę w siłę i trwałość cesarstwa austrjackiego. Mówca nie stawia żadnych wniosków dążących do zmiany tego stanu, bo wie, że sprawa jest tak zawikłana, iż tylko Jego Ces. Mość jest w stanie położyć jej koniec po myśli życzeń objawionych powyżej.

Celem jego jest: zaznaczyć, że jeżeli powszechnie używa się w aktach prawodawczych wyrazu „austro-węgierska monarchja", to mimo to nie jest to uznaniem słuszności tego wyrażenia, i że on i jego zwolennicy — a jest ich wielu — mają stosowne pojecie o tym stosunku; powtóre, aby zaznaczyć, że obowiązkiem naszym jest nazwę cesarstwa „austrjackiego" dalej podtrzymywać, a wreszcie dążyć do tego, aby w ludności monarchji wzmocnić poczucie i przekonanie o trwałości istnienia cesarstwa.

To jest obowiązkiem patrjotycznym każdego obywatela monarchji. (Brawo z prawicy).

Prezydent ministrów hr. Taaffe podnosi, że wobec tego, iż poprzedni mówca nie postawił żadnego wniosku, i że swoje zapatrywania wypowiedział jedynie wiedziony patrjotyzmem, nie powinienby on, prezes gabinetu, właściwie zabierać głosu tem bardziej, że rząd w tej kwestji zdefiniował należycie swe stanowisko przed kilkoma zaledwie dniami.

Atoli hr. Thun, zrobił uwagę, że nowa nazwa monarchji wprowadzona została nie w drodze ustawodawczej, a więc nie jest prawomocna.

Twierdzenie to nie jest zgodne z prawdą.

Wspomniane przez poprzedniego mówcę odręczne pismo cesarskie zaczyna się od słów: „Ponieważ uporządkowanym właśnie stosunkom konstytucyjnym" etc. — mowa tu więc o stosunkach uporządkowanych w drodze konstytucyjnej, a więc prawodawczej. W niezliczonych aktach od lat 19 utarł się ten wyraz i nikt nie czynił tutaj żadnego zarzutu, bo wspomniane pismo i nazwa jest rezultatem ustaw, które przyszły do skutku w drodze ustawodawczej.

Wszelka ustawa może uledz zmianie, jeżeli oba czynniki: ciało ustawodawcze i panujący zgodzą się na to. Dla tego niesłusznem jest twierdzenie hr. Thuna jakoby stan obecny był prowizoryczny — to co raz zostało przez ciało ustawodawcze uchwalone jest stałe.

Że zaś ustawa może być zmieniona drugą ustawą, więc wynikałoby z tego, że każda jest prowizoryczna — co wszakże nie jest prawdą. W ten sposób nie ma w całym świecie nic stałego, bo wszystko ulega pewnym zmianom. Mówca kończy nadzieją, że usiłowaniem wszystkich będzie niewątpliwie także w Austro-Węgrzech utrzymać dawny dobry patrjotyzm austrjacki.

Po tem przystąpiono do dyskusji szczegółowej i przyjęto całą ustawę bez dyskusji i bez zmiany w drugiem i trzeciem czytaniu.

Na tem skończyło się posiedzenie o godzinie 12 min. 50.

MOWA
p. Władysława Czaykowskiego

wypowiedziana na III. posiedzeniu Izby posłów Rady Państwa podczas obrad nad ustawą o zabezpieczeniu robotników od chorób.

Jestem w położeniu rzeczywiście trudnem. Przedewszystkiem wytłómaczyć się muszę, jakim sposobem. mnie, członkowi komisji przemysłowej, wypadło zapisać się do głosu przeciwko ustawie.

Powód jest czysto-formalny, ponieważ koledzy moi mają postawić poprawkę tylko szczegółów ustawy dotyczącą, za którą głosować będę, zapisałem się przeto przeciwko ustawie.

Podzielam jednak zasady tej ustawy i tego ustawodawstwa i — jak mniemam — nie jestem w tym względzie odosobniony. Wszakże wszystkie stronnictwa tej Wys. Izby idą o lepsze w orędownictwie tych zasad.

Ale mimo tej zasadniczej zgodności, objawiła się co do przeprowadzenia tych zasad i zapatrywań różnica, której, dla doniosłości tej sprawy i wysokiego ustawy tej znaczenia, pomijać nie wolno.

Ustawodawstwo socjalno-polityczne. jest snać potrzebą naszych czasów. Daty statystyczne dowodzą, że tylko nieznaczna część mieszkańców naszej części świata pod względem ekonomicznym swobodnie rozwijać się i z błogosławieństw cywilizacji korzystać może, podczas gdy przeważna większość walczyć musi o chleb powszedni, lub ginąć w tej walce o byt.

Powiadają, że tak było zawsze, dokąd wzrok nasz sięga w przeszłości dziejach;— różnica przecież leży jak na dłoni.

Owe, w nędzę strącone masy wieków minionych, to prawie bezwiedne tłumy niewolników. Dziś nędza pozostała, lecz niewolnicy stali się wolnymi obywatelami. Oto jest charakterystyczne epoki naszej znamię. Polityczna wolność i równość wszystkich, – obok ekonomicznej niewoli jednych. Oto nowy pojaw, w którego łonie losy społeczne przyszłości drzemią.

Słusznie powiedział sprawozdawca, że ustawa ta jest jednym z najdonioślejszych socjalno-politycznych środków. Jest ona ogniwem w łańcuchu, częścią całości: całość to reforma społeczna. Do ideału jej dojdziemy dopiero wtedy, gdy społeczne położenie robotnika tak się ukształtuje, iż w interesie jego leżeć będzie utrzymanie istniejącego porządku, zaś na przewrocie tego porządku wiele miałby do stracenia, gdy z drugiej strony etyczne i umysłowe wykształcenie ludu podniesie robotnika po nad sferę dostępną agitatorskiej eksploatacji.

Podniesiono już ze strony kompetentnej w Izbie panów, że mamy przed sobą „novum", że kroczymy nową, mało udeptaną drogą, żeśmy opuścili stanowisko prywatno-prawnego stosunku między robotnikiem a przedsiębiorcą, a zajęli stanowisko wyższe prawa publicznego.

Z tego stanowiska prawa publicznego roztacza się przed nami widnokrąg nowy, rozległy.

Skoro śmy raz opuścili ów stosunek z prywatnego prawa wynikły i poszli za motywami innymi natury socjalno-politycznej i humanitarnej i gdyśmy w myśl tych motywów przymusową ingerencję państwu przyznali, to powstaje w teorji pytanie: dla czego zapomniano o najnieszczęśliwszym z robotników t. j. o tym, który pracy szuka, nie mogąc jej znaleźć? Dotykam tej kwestji tylko akademicznie, gdyż w teorji zasady owe — jak to już podniósł profesor Bobrzyński — zaprowadziłyby nas musiały do dalekich konsekwencyj, bo aż do tak zwanego prawa do pracy i aż do owej Fichtego niepozbywalnej własności: prawa do życia *(das Fichte'sche unveräusserliche Eigenthum, leben zu können)*. Mówię w teorji, bo w rzeczywistości trzeba było uwzględnić także oportunizmu powody, i te powody właśnie skłoniły komisję do zajęcia się przedewszystkiem położeniem robotnika zatrudnionego.

Ze stanowiska prawa publicznego nasuwa się jednak drugie pytanie: Czy jest rzeczą słuszną, sprawiedliwą i oportunistyczną ażeby cały ciężar ustawami temi stworzony spadał wyłącznie na klasę pracującą?

Prawda, że do klas pracujących zaliczam nietylko robotnika w ścisłem słowa znaczeniu, lecz po części też przedsiębiorców, gospodarzy wiejskich, dzierżawców, którzy przecież nieraz w pocie czoła pracować muszą na pokrycie procentu od pożyczonych kapitałów.

Nie wchodzę w to, czy wyraz „socjalizm państwowy" jest tu usprawiedliwiony lub nie, widoczną jest wszakże ingerencja państwa zmuszająca do dostarczenia środków, które na cele humanitarne i socjalne użyte być mają. Niewątpliwą jest taka ingerencja państwa, siła podatkowa musi tu współdziałać niewątpliwie i mniemam, że to rzeczy bynajmniej nie zmieni czy przymusowo ściągnięty grosz dłuższą drogę odbędzie przez kasę państwową czy też krótszą przez kasę szpitalną, zdążając do jednego i tego samego celu.

W Niemczech wypowiedziano już myśl bezpośredniej pomocy państwowej. Nie twierdzę, że każdy ciężar publiczny zawsze przez wszystkich ponoszony być winien. Sądzę tylko, że kwestja ta rozważoną być musi, skoro sumy żądane przewyższą miljony.

Przedstawcie sobie teraz, panowie, stronę finansową tego ustawodawstwa.

Mamy przed sobą cały szereg ustaw, obecnie zaś drugą z rzędu. Według sprawozdań potrzeba będzie w najlepszym razie 4 do 5 procent dziennej płacy do przeprowadzenia tych ustaw. Jeżeli przytem wejdą w życie owe znane panom rezolucje, według których wszyscy inni robotnicy, a w szczególności robotnicy rolni i leśni ustawami temi objęci zostaną, natenczas podstawa finansowa będzie dość rozległa.

Mamy obecnie w Austrji przeszło 6 miljonów robotników, a w tej liczbie robotników przemysłowych przeszło 2,300.000. Gdy zaś sprawozdanie roczną płacę takiego robotnika na 300 zł. oblicza, to sądzę, że już w obec robotników przemysłowych cyfra 700 miljonów będzie uzasadnioną.

A teraz weźcie panowie te siły robocze, które potrzebne są do utrzymania uprawy na przestrzeni 24 miljonów morgów roli, winnic, lasów, łąk — (pastwisk w rachubę nie biorę). Zdaje mi się, że zbliżymy się do miljarda.

Cztery procent od miljarda to zawsze 40 miljonów.

Ponieważ jednak daty statystyczne, które przytoczyłem nie są może wystarczające i mógłby je kto kwestjonować — weźmy tylko 20 miljonów. To jednak z pewnością już ciężar.

Nie stawiam tu żadnego twierdzenia. Ograniczam się według zasady fizjologów do prostej analizy. Konstatuję tylko, że właśnie teraz gdy skargi nad upadkiem industrji są aż nadto głośne — gdy europejski kongres rolniczy w Peszcie, złożony z wytrawnych sił konserwatywnych i znakomitości naukowych jak Brentano — jednomyślnie uznał stale powracającą krizis rolniczą — to właśnie ekonomicznie zagrożone klasy społeczne cały ciężar ponosić będą musiały.

Pocieszam się nadzieją, że, jeżeli już te ofiary dla owych zasad społecznych ponosić mamy — zasady te przynajmniej na innem polu zwalczane nie będą. Mam otuchę, że na innem polu państwo ręki nie przyłoży do zupełnego zwycięztwa kapitalizmu (że tu użyję słów Schöffego) nad nowym dopiero powstającym przemysłem, który tysiące robotników zatrudnia, tysiące egzystencyj zależnych od rozwoju tego przemysłu.

Schodząc teraz z pola uwag ogólnych przystępuję do rozbioru zagadnień bardziej szczegółowych. A najpierw co do pojęcia robotnika.

§ 1 ustawy niemieckiej ogranicza pojęcie robotnika słowami: *„sofern nicht seine Beschäftigung ihrer Natur nach vorübergehend oder durch den Arbeitsvertag im voraus auf einen Zeitraum von weniger als einer Woche beschränkt ist"*

(o ile robota nie jest z natury rzeczy chwilową — lub kontraktem na przeciąg czasu niżej tygodnia ograniczoną).

Nasza ustawa wykreśliła to postanowienie, ztąd konsekwencja, że każdy, ktokolwiek chwilowo pracuje w myśl ustawy naszej, jest robotnikiem; chwilowo pracujący a robotnik z zawodu, to jednak pojęcia nierówne.

Człowiek chwilowo zajęty robotą, może robotnikiem nie być, ztąd nie jeden, który robotnikiem nie jest, w myśl ustawy naszej uważany jest za robotnika.

W pojęcie robotnika, według naszej ustawy, wchodzi więc z jednej strony człowiek zamożny, który zwykle sam robotników najmuje— (jeżeli tylko chwilowo zajęty jest robotą), z drugiej strony najgorsze warstwy proletarjatu — (nie te, które na współczucie zasługują, które pracować chcą, lecz pracy znaleźć nie mogą) ale te szumowiny społeczne, które z zasady pracować nie chcą, które oddały się próżniactwu, pijaństwu, zbrodni.

Za takich ludzi musi uczciwy robotnik wpłacać wkładkę do wspólnej kasy. On, z zawodu robotnik, pracuje dzień w dzień i dzień w dzień płaci premię, podczas gdy robotnik, który raz tylko do roboty się zgłosił i w dniu tym właśnie zachorował, nabywa tem samem prawa do pomocy lekarskiej i do 60 procent dziennej płacy przez tygodni dwadzieścia. Jakież ztąd następstwa? Wypadki takie będą się powtarzały. Wszakże nie jest wykluczoną możliwość wyzyskania kasy robotniczej przez ludzi nieuczciwych, którzy robotnikami nie są. Ludzie ci czują się w domu słabymi, będą się zgłaszali do roboty, kontrola zaś pod tym względem wielce jest utrudnioną jak to stwierdził jeden z kolegów naszych — lekarz z zawodu.

Kasy robotnicze będą więc przez ludzi nieuczciwych wyzyskiwane. Sądzę, że ten dowód jest dostateczny.

Ależ i z drugiej strony brak owego postanowienia czyni ustawę nieraz niewykonalną, a dla przedsiębiorcy *(Arbeitgeber)* jest najuciążliwszym, mianowicie co się tyczy paragrafów dotyczących obowiązku indywidualnego zgłaszania każdego robotnika (*Meldepflicht*).

Są to paragrafy wzięte z ustawy niemieckiej, które jednak stoją w oczywistym związku z owem ograniczeniem pojęcia robotnika, którego to ograniczenia do naszej ustawy nie przyjęto.

O tym obowiązku zgłaszania, który według mego przekonania w zastosowaniu do robotnika dziennego niezmiernie jest trudnym, według zdania niemieckiego parlamentu wręcz niewykonalnym, pozwalam sobie przytoczyć słowa sprawozdania projektu niemieckiej ustawy.

Oto są słowa sprawozdania (czyta):

„Przeprowadzenie indywidualnego ubezpieczenia od chorób, potrzebne w tym celu zgłoszenia i wykreślenia, wpłaty i zwroty premji za każdy dzień obliczone są bez daleko sięgających zmian wobec takich stosunków niewykonalne."

Słowa te odnoszą się do owych robotników rolnych i leśnych, którzy przeważnie są robotnikami dziennymi.

Zapewniano nas wprawdzie w czasie dyskusji nad ustawą o ubezpieczeniu od wypadków, że ubezpieczenie to odbywać się będzie zbiorowo, że ubezpieczoną będzie tylko cyfra. Ale ułatwienie to jest tylko iluzją, jak Panom wiadomo. Co tam jedną ręką dano, to wzięto tu drugą ręką i tych samych robotników, których tam zbiorowo ubezpieczyć wolno, musicie równocześnie według tej ustawy ubezpieczyć indywidualnie, imiennie. (Dok. nast.)

Stowarzyszenie opieki
nad uwolnionymi więźniami.

Nie leży w intencji żadnego ustawodawstwa, tych występnych członków ogółu, którzy dopuścili się przewinienia, eliminować zupełnie z pośród społeczeństwa. Owszem, surowe środki oddane sprawiedliwości do rozporządzenia mają po większej części na celu także poprawę zbłąkanego. Nie może jednak z drugiej strony zadziwiać fakt, że społeczeństwo żywi do skazańców wyszłych z pod jarzma kary nieufność i że ludzie ci, opuściwszy więzienie, tylko w wyjątkowych razach mogą znaleść dla siebie godziwy zarobek, Stąd tak częsta ciągłość, tak częste powtarzanie się upadku u jednych i tych samych indywiduów ze szkodą zarówno dla nich, jak dla moralności ogólnej.

Zwalczać ile możności te ubolewania godne stosunki; skazańcom, którzy odbyli swą karę, a tem samem sprawiedliwości uczynili zadość, otworzyć drogę do poprawy: pośredniczyć pomiędzy nimi i społeczeństwem, które ich odepchnęło, ponieważ zdradzili jego zaufanie; wreszcie opieką moralną zapobiegać ponownemu wybujaniu złych instynktów u odnośnych indywiduów, a popierać dobre ich usiłowania, — oto szlachetne zadanie, które za cel służy Stowarzyszeniu opieki nad uwolnionymi więźniami.

Korzystając ze sposobności, która się właśnie nadarza dzięki temu, że członkowie rzeczonego Stowarzyszenia odbyli onegdaj Walne doroczne Zgromadzenie, podajemy przynajmniej krótki zarys historji i rozwoju tej wysoce filantropijnej instytucji.

Stowarzyszenie istnieje od r. 1882 i rozwija się ciągle, nie w tym jednak stopniu, jakby ze względu na jego cel spodziewać się należało. Od chwili założenia aż do obecnej, tj. w przeciągu lat czterech przybyło zaledwie 68 nowych członków, ogólna bowiem ich liczba podniosła się z 232 do 300. Oczywiście, że ta liczba nie wystarcza i że wskutek tego Stowarzyszenie posiada bardzo skromne środki. A mimo to działalność jego jest w stosunku do środków zadziwiająco żyzna, co niestrudzonym zabiegom Dyrekcji, a zwłaszcza dyrektora, ks. Korzeniowskiego jako zasługę przypisać należy. Zawsze jednak zakres ów zbyt szczupły, aby przedsięwziętemu zadaniu można było sprostać wedle chęci i wedle potrzeby ogółu skazańców. Wydział wpadł tedy na bardzo dobrą myśl rozciągnięcia sieci Towarzystwa po różnych częściach Galicji przez zakładanie filij. Usiłowania jego nie pozostały bez skutku. Na zaproszenie do Rady miejskiej w Krakowie otrzymała Dyrekcja odpowiedź pomyślną. bo oznajmiającą, że Rada uchwaliła założyć samoistne Stowarzyszenie i poleciła, aby prezydjum odnośne projekt wygotowało. Do Złoczowa i Stanisławowa jeździł ks. Korzeniowski osobiście, celem zawiązania w pierwszom z tych miast przynajmniej komitetu pomocniczego — w drugiem zaś, posiadającem wielki dom kary z przeszło 500 więźniami, filji samoistnej. Przyrzeczenia osób wpływowych każą spodziewać się pomyślnego tych zabiegów rezultatu.

Sposoby, zapomocą których Dyrekcja stara się wziętym w opiekę uwolnionym więźniom ulżyć ich dolę, są rozmaite. Jednym zakupuje narzędzia lub materjały rzemieślnicze, innych umieszcza w służbie prywatnej lub publicznej, opędza chwilowo koszta ich utrzymania, opłaca podróż w miejsca, gdzie mają znaleść sposobność do rzetelnej pracy, umieszcza w terminie, daje zaliczki na założenie handlu, wyrabia książeczki służbowe itp. Dobrodziejstwa rzadko kiedy pozostają bezowocne, wyjątkowo tylko nie osiągają celu, do jakiego są wymierzone, tj. poprawy.

Na 178 klientów, którym Stowarzyszenie użyczyło swej opieki, powróciło do więzienia 31 i skoro się tylko zważy, że owa reszta, mianowicie 147, dzięki opiece wzmocniła sobą szereg pożytecznych społeczeństwu jednostek, bez opieki zaś byłaby niezawodnie w przeważnej swej części poddała się napowrót pociągowi do zbrodni, skoro się tylko to zważy — powtarzamy — nietrudno będzie poznać, ile szkód Stowarzyszenie oszczędziło społeczeństwu i ile przyniosło mu dodatnich korzyści.

Onegdajsze Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia odbyło się pod przewodnictwem prezesa, nadprokuratora p. Zdańskiego.

Protokół z ostatniego Walnego Zgromadzenia przyjęto bez zmiany, poczem wysłuchano sprawozdania z czynności wydziału i Dyrekcji w roku ubiegłym.

Ze sprawozdania kasowego dowiedzieliśmy się, że dochód w r. 1886 wynosił 1176 zł. 20 ct., z czego przeniesiono do funduszu żelaznego 200 zł.

Po udzieleniu absolutorjum i zatwierdzeniu budżetu na r. 1887 przystąpiono do wyborów.

W skład wydziału weszli pp. Danielec Michał Drechsler Ignacy, hr. Dzieduszycki Leon, Hołdasiewicz Edward, dr. Löwenstein Bernard, Merunowicz Teofil, Spławski Ksawery i dr. Stebelski Piotr, zaś członkami komisji rewizyjnej wybrano pp. Macukiewicza Piotra i dr. Bernarda Goldmanna.

Wybór komitetu dam uchwalono poruczyć wspólnie Dyrekcji, wydziałowi i dotychczasowemu komitetowi dam, które mają zaprosić wszystkie panie należące do Towarzystwa celem dokonania wyborów i ukonstytuowania się natychmiastowego.

Wreszcie uchwaliwszy na wniosek Dyrekcji, iż do Towarzystwa mogą należeć także mieszkańcy Bukowiny, nietylko Galicji, Zgromadzenie zakończyło swe obrady.

I my też na tem kończymy nasze sprawozdanie, a kończymy je życzeniem pomyślnego rozwoju tak pięknej instytucji. Budujący przedstawia widok garstka kilku ludzi, niestrudzenie propagujących cel szlachetny tak zgodny z pojęciem chrześciańskiej miłości; byłoby jednak rzeczą pożądaną, aby ów widok przemówił do serc szerokiego ogółu i aby tym sposobem dobrym chęciom oddano do rozporządzenia stosowne środki, które tysiąckrotnym zyskiem odpłacałyby się społeczeństwu.

List do Redakcji.

Tarnobrzeg 29 marca.

Szanowna Redakcjo!

Wyczytawszy w dzisiejszym *Przeglądzie* wniosek postawiony przez p. posła Stanisława Jędrzejowicza, czuję się w obowiązku dla wyświetlenia tej sprawy podać inny projekt, zmierzający do tego samego celu, a jednak o ile mi się zdaje praktyczniejszy, a przynajmniej wypróbowany już na praktyce w dobrach Dzikowskich.

Hr. Jan Tarnowski, teraźniejszy Marszałek krajowy, gospodarz doskonały, a zarazem prawdziwy opiekun swoich oficjalistów, był przedtem członkiem wspierającym Tow. wz. pomocy oficjalistów i płacił co roku do jego kasy kilkadziesiąt zł. Potem jednak rozważył, że można utworzyć inną kombinację, któraby Towarzystwu przynosiła większy pożytek, a chociaż obciążałaby bardziej kasę Dzikowską, dawałaby jednak to moralne zadośćuczynienie, iż wszyscy pracujący oficjaliści w dobrach hr. Tarnowskiego będą mieli zabezpieczoną przyszłość.

Przed kilku laty oświadczył tedy wszystkim swoim oficjalistom, iż wymaga od nich, aby się zapisali do Towarzystwa wz. pomocy oficjalistów, a on będzie dla każdego z nich tyle płacił udziałów, ile każdy z nich sam dla siebie zobowiąże się płacić. A jako *maximum* naznaczył pięć udziałów. Oczywiście propozycję tę tak szlachetną i wspaniałomyślną, przyjęto z zapałem i zaraz wpisali się do Towarzystwa wszyscy oficjaliści dóbr Dzikowskich, jedni na 5 udziałów, inni na 3, inni na 2. Na ile zaś który z nich zapisał się udziałów, na tyle samo dla niego kupił udziałów hr. Tarnowski i opłacił wpisowe.

Tym sposobem ten oficjalista, który płaci rocznie 5 udziałów czyli 20 zł., jest panem nie pięciu ale dziesięciu udziałów i po 35 latach pobytu w Towarzystwie będzie miał emeryturę 1050 zł. rocznie. Ten zaś, który płaci tylko 2 udziały czyli 8 zł. rocznie, jest panem nie dwóch ale czterech udziałów i po 35 latach dostanie emerytury rocznej 420 zł.

Mnie się zdaje, że to jest najlepsze rozwiązanie zagadki, jak rzeczy urządzić, aby właściciele dóbr nie tracili na asekurowaniu swych oficjalistów. Bo żadną miarą nie jestem w stanie wyobrazić sobie jakby to było z asekurowaniem posad. Tymczasem według tego pomysłu który zrodziło szlachetne serce hr. Tarnowskiego, w interesie oficjalisty leży trzymanie się posady, która mu podwaja jego własną zapobiegliwość o przyszłość swoję na stare lata i o przyszłość swej rodziny.

Wprawdzie dla kasy Dzikowskiej powstał z tego powodu znaczny ciężar, idący w setki guldenów rocznie; ale za to hr. Tarnowski ma tę satysfakcję moralną, iż widzi, że jego oficjaliści mają zaopatrzoną przyszłość i nie będą potem ani dla niego, ani dla kraju ciężarem.

Pozwólcie mnie, że przy tej sposobności podam jeszcze jeden fakt, rzucający światło na piękny charakter naszego Marszałka krajowego.

Kiedy właśnie postanowił on przed kilku laty tak gremjalnie asekurować swoich oficjalistów w Towarzystwie, okazało się, że jeden z nich był już w tych latach, w których zamknięty jest wstęp do Towarzystwa. Miał bowiem przeszło lat 50. Gdy się o tem dowiedział hr. Tarnowski, zawezwał go do siebie i zaproponował mu, aby się zaasekurował w Tow. Wzaj. Ubezpieczeń w Krakowie, a na tę kwotę, na jaką on się zaasekuruje, na taką samą kwotę zaasekuruje go także hr. Tarnowski. I jak się rzekło tak się stało. Oficjalista ten zaasekurował się zaraz na 1000 zł., a hr. Tarnowski natychmiast go zaasekurował na drugie 1000 zł. Gdyby więc smutny cios uderzył w rodzinę tego sędziwego oficjalisty, to jego rodzina dostanie zaraz z Tow. Wz. Ubezpieczeń 2000 zł., co dla niej, zwłaszcza na wsi, da w procencie przyzwoite utrzymanie.

W skutek tego, że wszyscy inni oficjaliści hr. Tarnowskiego należą do Tow. wz. pomocy oficjalistów, tak się wzmogła ich liczba z powiatu tarnobrzeskiego, że utworzono osobny oddział, a oficjaliści jednogłośnie naszego Marszałka krajowego wybrali swoim oddziałowym przewodniczącym. I między nim a nimi panuje najzupełniejsza harmonja.

To też zdaje mi się, że to jest najlepszy sposób pogodzenia interesu oficjalistów z interesem właścicieli dóbr.

Proszę przyjąć etc.

X.

KRONIKA.

Lwów, dnia 31 marca

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Siedliska w powiecie lwowskim, na dokończenie budowy szkoły, zapomogi w kwocie 100 zł.

Do Rady powiatowej bóbreckiej, przy wyborze uzupełniającym z grupy większych posiadłości, wybrany został p. Stanisław Bogdanowicz, właściciel dóbr.

Nominacje. Wydział krajowy zamianował konduktora II kl. Antoniego Żukowskiego, pozostającego przy drodze krajowej sokalsko-zaleszczyckiej w Zaleszczykach, konduktorem I klasy.

JE. Pan Namiestnik, bawił dnia wczorajszego w Krakowie, skąd zwiedziwszy w towarzystwie delegata hr. Borkowskiego nowo-budujący się gmach uniwersytetu — pośpiesznym wieczornym pociągiem do Wiednia odjechał. W piątek powróci J. E. pan Namiestnik do Lwowa a w d. 4 kwietnia o godz. 7 rano osobnym pociągiem uda się wraz z p. ministrem handlu Baquehem'em i prezydentem kolei państwowych br. Czedikiem na otwarcie kolei Stryj-Beskid, dokąd i węgierska deputacja przybędzie.

† Wacław Dąbrowski, prezydent miasta Lwowa zmarł dnia wczorajszego o godzinie 3/4 na 9-tą, w 64-ym roku zasłużonego swego żywota.

Wiadomość ta szczery wywoła żal we wszystkich warstwach naszego miasta.

Zmarły należał do cichych, ale niestrudzonych pracowników około dobra publicznego, posiadał nieugiętą prawość charakteru, sumienność i gorące przywiązanie do ojczystej ziemi.

W r. 1863 zasiadał ś. p. Dąbrowski w komitecie narodowym i do najgorliwszych jego należał członków.

Ciesząc się ogólną sympatją, powołany został przez swych współobywateli jeszcze w r. 1861 na członka Rady miejskiej, następnie zasiadał dwukrotnie w Sejmie, wreszcie zaś, posłuszny wyborowi, objął zaszczytne stanowisko prezydenta miasta Lwowa, na którem sporo zasług oddał powierzonemu swej opiece grodowi.

Z prawdziwie mrówczą skrzętnością swą, naocznie niemal wszystkiego doglądał, z zaparciem się samego siebie pełnił przyjęte obowiązki, a hołdując systemowi racjonalnej oszczędności, zdołał bez znacznego obciążenia podatkujących, przeprowadzić wiele

ulepszeń, ozdobić miasto i stopniowo starać się o uczynienie zadość rosnącym jego potrzebom.

Ta troskliwość o wszystko, co dobra miasta dotyczyło, jak niemniej niezmordowana praca i wynikłe ztąd nadwęrężenie organizmu, stały się powodem choroby piersiowej, której ś. p. Dąbrowski po kilkumiesięcznem cierpieniu uległ.

Powiadają, że bezpośrednią jej przyczyną było przeziębienie, którego się nieboszczyk nabawił 2-go grudnia roku ubiegłego, doglądając przez całą noc akcji ratunkowej przy pożarze koszar Kisielkowskich. Zaniemógłszy, wziął urlop i już nie powrócił do zajęć sprawowanych z taką dla miasta korzyścią.

Niedługo przed śmiercią spotkało go zaszczytne odznaczenie: Rada miejska nadała mu w 25 rocznicę rozpoczęcia prac około dobra gminy w charakterze radnego, godność honorowego obywatela m. Lwowa.

Przed tygodniem przeczuwając zgon rychły, przyjął zmarły ostatnie przenajśw. sakramenta.

Cześć pracownikowi skromnemu, a tak dzielnemu, cześć jego zasługom, zaś pamięć imieniowi! *R. i. p.*

Zmarli we Lwowie: Hipolit Rawicz Olszewski, właściciel dóbr w 83 roku życia.

Pogrzeb zwłok J. I. Kraszewskiego. Komitet zajmujący się urządzeniem pogrzebu zwłok J. I. Kraszewskiego otrzymał telegraficzną wiadomość o wysłaniu zwłok naszego pisarza w d. 31 b. m. Życzeniem jednak rodziny zmarłego jest, odroczyć pogrzeb aż do 15 kwietnia, do czego się też i komitet przychylić musiał. Na wniosek kom. p. Rzewuskiego postanowiono złożyć tymczasem drogie szczątki w krypcie kościoła św. Florjana, i prosić p. Prezydenta o załatwienie w tej mierze potrzebnych formalności, jak niemniej formalności co do pogrzebania zwłok w grobie zasłużonych na Skałce. Prócz tego wezwał komitet w skład swój także członków z po za Rady miejskiej jako to pp. K. Estreichera, J. Kossaka, dr. J. Łepkowskiego, A. Miłaszewskiego, ks. J. Polkowskiego, J. Prylińskiego i dr. J. Rostafińskiego.

Pierwsza rocznica śmmierci Bohdana Zaleskiego przypada dnia 7 kwietnia rb. W dniu tym urządza kolonja polska w Paryżu w kościele „de l'Assomption" nabożeństwo żałobne.

Wystawa krajowa. Komitet wykonawczy pod przewodnictwem dra F. Jakubowskiego na posiedzeniu dnia 29 b. m. odrzucił wszystkie oferty przedsiębiorców jako zbyt wygorowane, postanawiając zwrot kaucyj tychże i ograniczenie kosztów budowy poszczególnych budynków na kwotę 45.000 zł. Równocześnie termin zgłoszeń przedłużono do 1 maja.

Zastanawiano się również nad doprowadzeniem jednoczesnem Wystawy Sztuk pięknych do skutku bez budowania osobnego pawilonu dla tejże. W tym celu tudzież celem porozumienia się z artystami dotyczącymi wybrano podkomisję złożoną z pp. Łuszczkiewicza, Jordana, Zaremby i Wdowiszewskiego.

Wystawa obrazów z wojny bułgarsko-serbskiej Antoniego Piotrowskiego przedłużoną została do wtorku po świętach wielkanocnych.

Wstęp od osób dorosłych 30 ct., w niedziele i święta 15 ct., od dzieci zawsze 10 ct.

Nowe stacje telegrafu. W Uściu solnem, Żabne i Błażowej otwarte zostały dnia 26 b. m., c. k. stacje telegrafu, połączone z urzędem pocztowym, z ograniczoną służbą dzienną do powszechnego użytku.

Walne zgromadzenie członków stowarzyszenia dam patrjotycznej pomocy Czerwonego Krzyża odbędzie się w sobotę dnia 2 kwietnia o godzinie 12 w południe w lokalu stowarzyszenia (nowy gmach Namiestnictwa II piętro) z następującym porządkiem:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego zgromadzenia;
2. Odczytanie sprawozdania Zarządu z czynności i rozwoju Stowarzyszenia w roku 1886;
3. Odczytanie sprawozdania kasowego i udzielenie absolutorjum Zarządowi;
4. Wybór delegatów na ogólne zebranie w Wiedniu;
5. Wybór cenzorów i ich zastępców;
6. Wnioski członków.

Na rzecz internatu towarzystwa św. Wincentego a Paulo dla uczniów seminarjum nauczycielskiego pod wezwaniem św. Józefata złożyli w czasie od 7 do 26 marca na ręce komitetu: ks. kanonik J. Sz. 10 zł., p. Klementyna B. 2 zł., B. E. 5 zł., z puszki p. Bohdanowej 7 złr. 31 ct., z puszki Nr. 60. 93 ct., N. N. 10 ct. — razem z poprzednio wykazanemi datkami 1099 zł. 86 ct. Wydatki wynosiły w czasie od 5/10 1886 do 7/3 1887 967 zł. 73.

Zasyłając Szanownym ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać", upraszamy tych wszystkich, którym uczciwe wychowanie nauczycieli wiejskich i prawdziwa oświata ludu leży na sercu, o nadsyłanie dalszych datków w pieniądzach lub wiktuałach do sklepu p. Drexlera i synów przy placu Kapitulnym we Lwowie.

W Krakowie odbyło się w d. 29 b. m. uroczyste przedstawienie teatralne ku uczczeniu pamięci J. I. Kraszewskiego, złożone z komedji „Miód Kasztelański", oraz żywego obrazu z postaci z dzieł Kraszewskiego. Obraz ugrupowanym był około olbrzymiego biustu Kraszewskiego dłuta p. prof. Gadomskiego — a w skład obrazu wszedł cały personal teatralny. Wśród tego pni Wolska i p. Ryger oddeklamowali wiersz A. Asnyka umyślnie w tym celu napisany a pni Hoffmann i p. Lubicz trzymali wielki wieniec laurowy.

W Budapeszcie staraniem Stowarzyszenia polskiego, którego członkiem honorowym był zmarły nestor naszych pisarzy, odbyło się nabożeństwo żałobne za spokój jego duszy. Wieczorem tego dnia odbył się w lokalu tegoż Towarzystwa wieczór gdzie wobec licznie zgromadzonych członków wygłoszono odczyt o zasługach obywatelskich i literackich zmarłego pisarza.

W sprawie przyjmowania obstalunków od osób prywatnych w warstatach kolei Karola Ludwika odbieramy z dyrekcji następujące oświadczenie:

Kolej Karola Ludwika przyjmowała do warstatów swoich tylko wtenczas roboty od osób prywatnych, jeżeli o to interesenci wyraźnie prosili, i jeżeli wykazawszy wprzódy dowodnie, że roboty te względnie reperacje nie mogły być wykonane przez krajową industrję prywatną, uzyskali ku temu przyzwolenie generalnej dyrekcji.

Ponieważ wskutek tego tak rękodzielnicy jakoteż i przemysłowcy uważali się za pokrzywdzonych w swoich interesach, a oprócz tego trudno żądać, aby organa kolejowe w tym względzie rozstrzygały, które roboty mogą być odpowiednio wykonane przez krajową industrją, przeto wydała generalna dyrekcja polecenie, aby odtąd na wszelkie podania względem przyjmowania robót od osób prywatnych w warstatach kolei Karola Ludwika bez wyjątku odpowiadano odmownie.

Z izby sądowej. Rozprawa dr. Jackowskiego odbyć się ma d. 19 kwietnia r. b. Rozprawie przewodniczyć ma prezydent sądu karnego p. Poglies, a oskarżenie wniesie zastępca prokuratorji p. Żminkowski.

Zapowiedziany wieczorek muzykalno deklamacyjny, staraniem czytelni akademickiej w d. 1 kwietnia odbyć się mający — został z powodu nieprzewidzianych okoliczności odwołany i stanowczo odbędzie się aż po świętach.

Pani Sembrich-Kochańska śpiewała w zeszłym tygodniu na wieczorze, danym u Ludwikowstwa hr. Wodzickich na Salm-Gasse.

Kółko rolnicze w Zamarstynowie na zebraniu, odbytem ubiegłej niedzieli w szkole miejscowej pod przewodnictwem pana Stefana Wysockiego, powzięło kilka ważnych uchwał w bardzo praktycznym kierunku, mianowicie postanowiono:

1. Starać się wyjednać w dyrekcji Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, ażeby pobierana przez nie premja asekuracyjna od budynków w Zamarstynowie jako przedmieściu Lwowa nie była wyższą jak w samem mieście;

2. ułatwiać członkom Kółka zaopatrywanie się w sól i inne najpotrzebniejsze artykuły po możliwie najniższych cenach;

3. przystąpić do założonej we Lwowie w łonie „Krajowego Towarzystwa kupców i przemysłowców" spółki dla handlu hurtownego, oraz zająć się wydaniem odezwy do innych Kółek rolniczych w celu zachęcenia ich do przystąpienia do tej spółki.

Na zebraniu tem miał nader pouczający wykład z weterynarji p. Tomasz Markowski, nauczyciel przy szkole im. Elżbiety we Lwowie. Szanowny prelegent oznajmił, że w razie pojawienia się jakiej choroby u zwierząt domowych członków Kółka gotów będzie przybyć na każde wezwanie dla udzielenia potrzebnej rady zupełnie bezinteresownie. — Obecni przyjęli to oświadczenie, jakoteż cały wykład p. Markowskiego z uczuciem najszczerszego uznania i wdzięczności.

Ze Stanisławowa nam piszą pod d. wczorajszą:

Cały przeszło tydzień spisywał radzca Namiestnictwa p. Mandyczewski zeznania świadków w sprawie wyboru dr. Leona Bilińskiego do Rady Państwa.

Tym sposobem ogół będzie mógł się z najpewniejszego źródła dowiedzieć, o ile słuszne podniesiono ze strony przeciwników szanownego posła zarzuty przeciwko jego wyborowi, jako też czy i o ile agitacja w jego sprawie prowadzona przekraczała ramy, ustawą określone.

Nie przesądzając niczego, to tylko jako fakt podnieść muszę, że partja przeciwna dr. Bilińskiemu odniosła straszliwą klęskę przy wyborach do rady miejskiej i że wielu jej członków chętnie teraz cofnęłoby swój podpis z protestu przeciw wyborowi męża, który dzięki swej niestrudzonej pracowitości, swej wiedzy i talentowi, takiego zażywa miru pomiędzy kolegami w parlamencie i tyle przynosi korzyści sprawie publicznej.

A propos owych wyborów do Rady państwa i protestu przeciw dr. Bilińskiemu, przypominam sobie charakterystyczny objaw opinji o naszych tutejszych prowodyrach. Kiedy po skończonych wyborach dr. Eminowicz odczytał przed zręcznie ułożony protest skrutynjum dokonanem przeciw wyborowi możliwemu dr. Bilińskiego i kiedy wyrzekł słowa: „takie były nadużycia, że nawet rada miejska etc.", na tę wzmiankę taki powstał śmiech między obecnymi, że aż zatrzęsły się mury sali teatralnej i nie było końca brawu danego intencjom rady miejskiej. Nie czytałem nigdzie owego epizodu; a jest on dość ciekawy, aby warto było wzmiankę o nim podać do wiedzy potomności.

Nowy Sącz 2-go marca. W sali czytelni mieszczańskiej przy licznym udziale życzliwych i wpływowych obywateli, jakoteż interesowanych, założyliśmy dzisiaj pod przewodnictwem p. Jana Szaflarskiego oddział Towarzystwa „Rodzina". Sekretarz p. Wicherek, który umyślnie przybył do nas ze Lwowa, w dłuższem przemówieniu udowodnił potrzebę tego stowarzyszenia dla rozwoju miast naszego kraju i wykazał korzyści, jakie ono niesie swym członkom rzeczywistym ze wszystkich warstw społeczeństwa naszego. W charakterze członków wspierających przystąpili do „Rodziny" pp. Jan Szaflarski c. k. kapitan w pensji i radny miasta C. G. Festenburg naczelnik warsztatów kolei państwowej, dr. Slawik burmistrz i Leon Lipiński notarjusz i radny miasta którego zgromadzenie jednogłośnie wybrało prezesem oddziału.

Komitet zarządzający Opieki nad weteranami wojsk polskich z roku 1831 odbył swe posiedzenie kwartalne 25 bm. i postanowił jednogłośnie: w czasie wystawy krajowej w Krakowie w lecie urządzić loterję fantową na korzyść weteranów wojsk polskich z roku 1831.

O łaskawe nadsyłanie fantów najuprzejmiej prosi komitet od 1 kwietnia do biura przy ulicy Gołębiej l. 5 na dole.

Niezwykły gość. Przez Warszawę przejeżdżała onegdaj ciotka cesarza japońskiego księżna Joviko-Komatsu, od kilku miesięcy odbywająca podróż po Europie; księżna wraz ze swym orszakiem, złożonym z 8-iu osób, zwiedzała miasto, poczem następnego dnia udała się w dalszą drogę koleją petersburską

Ofiary zimy. W powiecie Wiłkomirskim, na Litwie, w kowieńskiem kilka dni temu podczas ostatniej śnieżnej zawiei znalazło śmierć dwanaście osób. Okoliczności katastrofy były mniej więcej takie: w niedzielę, przy względnie znacznej pogodzie, włościanie wsi okolicznych udali się do kościołów. Zawieja zastała już ich w powrocie do domów i wtedy to właśnie owe ofiary przeważnie kobiety, znalazły śmierć w zaspach śnieżnych.

Jedna szczególniej kobieta zmarzła zaledwie o kilkadziesiąt kroków od własnego domu.

Zwłoki wędrownego druciarza, który odebrał sobie życie przez powieszenie się, znaleziono d. 2 b. m. w szopie jednego z gospodarzy w Jezierzanach, powiatu borszczowskiego. Z dokumentów podróżnych, które biedny ten człowiek miał przy sobie, okazało się, że nazywał się on Franciszek Szczepanowicz i pochodził z Kańczugi, powiatu łańcuckiego. Stwierdzono także, iż oddawał się pijaństwu.

Potworny dziadek. Wieśniak Dmytro Klim w Kurzanach, pow. brzeżańskiego, uderzył czteromiesięczne dziecko swej córki Zofji, chłopczyka, tak silnie w krzyże, że skutkiem doznanego obrażenia dziecko w kilka godzin umarło. Przestępcę pociągnięto sądownie do odpowiedzialności.

Przy rozsadzaniu dynamitem zatorów lodowych na Wisłoku przez inżynierję wojskową, Jakób Marcinek, syn wójta w Smolarzycach, pow. łańcuckiego, przywłaszczył sobie ukradkiem piston dynamitowy. Piston ten eksplodował w jego ręku i oderwał mu trzy palce u lewej ręki oraz przebił mu klatkę piersiową. Stan Marcinka, którego przewieziono do szpitala w Łańcucie jest niebezpieczny.

Samobójstwo przez roztrzaskanie głowy o piec żelazny popełnił w tych dniach niejaki Ferdynand Szczepanik *recte* Kuczek, w aresztach sądu powiatowego w Brzozowie, w których osadzony został za włóczęgostwo. Samobójca był rodem z Pragi, liczył lat 36 i kilkakrotnie już karany był sądownie.

Pożar w tych dniach zniszczył tartak parowy J. Bakenrota w Schodnicy, pow. drohobyckiego. Szkoda nieubezpieczona wynosi około 4.000 zł. Przyczyna pożaru niewiadoma. — W Batiatyczach, pow. żółkiewskiego, pogorzało pięciu gospodarzy, których strata oceniona została na 2.040 zł. Z pogorzelców jeden tylko był ubezpieczony. I w tym wypadku nie zdołano stwierdzić przyczyny pożaru.

Okropna drożyzna! W Grodnie (na Litwie) wielkie narzekania powstały na straszne podrożenie mięsa. Dotąd funt płacono 2 i 2½ kop. a teraz czasami dochodzi do s z e ś c i u kopiejek za funt! To coś niesłychanego! Ośm centów za funt najlepszego mięsa i jeszcze się użalać, to chyba gniewać niebo!

Licytacja czasopisma. W Warszawie na publicznej licytacji sprzedano w poniedziałek koncesją na demokratyczny tygodnik *Głos*, którego wydawca Włod. Kiersz zdefraudowawszy różne sumy, umknął za granicę.

Znany Ołeksa Załuski w Zbarażu, towarzysz Naumowicza w propagandzie i w więzieniu, zgłosił się skruszony do władzy duchownej i oświadczył, że wraca na łon Kościoła katolickiego. Ołeksa Załuski miał w roku 1882 całą Zbarażczyznę zdobyć dla prawosławia, a tymczasem sam skruszony odwraca szę od prawosławia. — Fakt ten w bilansie naszych apostołów prawosławia stanowi już nie utratę jednego tylko prozelity, lecz klęskę haniebną. Po latach całych wytężonej agitacji odwraca się od prawosławia ten, którego po uwięzieniu w roku 1882 okrzyczano już męczennikiem świętej wiary przodków!

Długowieczność. Z powodu, że cesarz Wilhelm rozpoczął 91 rok życia i trzyma się jeszcze jakotako, zajęto się w Berlinie zbadaniem, ilu też ludzi żyje w Prusiech, mających ten wiek, i przeto jaka jest szansa długowieczności dla cesarza Wilhelma? Czy można np. przypuszczać, że przy hygienicznem życiu, starannej opiece lekarzy, unikaniu wszelkich silnych wrażeń, zdoła on jeszcze, a raczej ma szansę żyć do 100 lat?

Oczywiście odpowiedzi na takie pytanie nie ma, ale jest za to analogja, która niewiele wprawdzie warta, zawsze jednak w Prusakach przywiązanych mocno do swego cesarza podtrzymywać może pewne nadzieje.

Owóż badania okazały, że dnia 1 stycznia r. z. liczono w państwie pruskiem 5648 osób (z tych 2081 mężczyzn, a 3567 kobiet), które osiągnęły 90 rok życia lub go przekroczyły.

W dniu 22 bm., tj. w tym dniu, w którym ukończył cesarz Wilhelm 90 rok życia, liczono w państwie pruskiem przeszło 5600 osób, kótre były w równym wieku z cesarzem Wilhelmem, a między niemi znajdowało się blisko 200, które były o 10 lat starsze od założyciela nowego cesarstwa niemieckiego. We wszystkich prowincjach pruskich dość często się spotyka starców liczących 90 do 95 lat życia, a w Poznańskiem i na Szląsku (szczególniej w okręgu opolskim), we wschodnich i zachodnich Prusiech dość często i starszych nad 95 lat znaleść można.

Liczby statystyczne dowodzą wyjątkową długowieczność życia kobiet. Łączna suma wszystkich 90 lub ponad 90 lat życia liczących osób da się w następujący sposób wedle poszczególnych lat życia podzielić. Mianowicie było

ukończ. rok życia	mężczyzn	kobiet	ukończ. rok życia	mężczyzn	kobiet
90	712	1207	104	4	3
91	395	570	105	4	12
92	283	454	106	13	7
93	190	350	107	2	10
94	123	185	108	3	2
95	141	281	109	1	4
96	65	136	110	—	5
97	31	82	111	2	1
98	41	82	112	—	2
99	28	60	115	—	1
100	19	51	117	—	1
101	7	25	118	1	—
102	7	18	120	1	—
103	8	18			

Pomiędzy 232 (72 mężczyzn i 160 kobiet) ponad 100 lat życia liczącymi znachodzi się 14 osób (4 mężczyzn i 10 kobiet), które w roku 1775 lub wcześniej urodzone, w dniu powyższego obliczenia 110 lat życia a nawet więcej liczyły, pomiędzy niemi 1 wdowiec w roku 1765, 2 jeszcze żonatych w roku 1767 i 1774 tudzież 1 kawaler w r. 1774 urodzonych; niemniej też 1 wdowa w roku 1768, 2 panny w roku 1770 i 1774, 2 wdowy w r. 1772 i 5 wdów w roku 1775 urodzonych. — Pomiędzy ponad 100 lat życia liczącemi osobami żyją w prowincji hanowerskiej 2 siostry w stanie panieńskim.

Co do zawodu osób ponad 100 lat życia liczących, to pomiędzy najstarszymi znajdują się dożywotnicy, miejscowi ubodzy, szpitalnicy, następnie emeryci, rentjerzy, zarobnicy, pastuchy, kupcy, właściciele domów, niemniej też 1 nauczyciel, 1 leśniczy, 1 zegarmistrz i 1 ekonom.

Pomiędzy kobietami w tym wieku są przeważnie zarobnice, służące, 1 właścicielka domu, 1 oberżystka. — 14 mężczyzn i 66 kobiet nie podało żadnego sposobu życia: prawdopodobnie osoby te są na łaskawym chlebie bądź u dzieci, bądź u swych krewnych.

Literatura i Sztuka.

* **Alfr. Grünfeld,** nadworny austr. i niemiecki pianista przybył dziś rano do Lwowa. Koncert jego dzisiejszy zapowiada się podobno dobrze. Będzie to jedyny występ tego sławnego artysty we Lwowie, bo na jutro już zapowiedziany jest koncert w Krakowie, po którym p. G. wyjeżdża na kilka koncertów do Petersburga.

* **Dzisiaj** w teatrze hrabiego Skarbka odbędzie się przedstawienie znanej operetki „Gasparone", z którego cały dochód przeznaczony jest na Dom ubogich miasta Lwowa. Na przedstawienie to zaprasza sz. publiczność jak najuprzejmiej sekcja dobroczynności Rady m. Lwowa — choć zdaje się, że wobec tak szlachetnego celu publiczność nasza i bez wezwania tłumnie zapełni salę teatralną.

Wieczorek. W Kasynie miejskiem odbędzie się w sobotę 2 kwietnia wieczorek o bardzo urozmaiconym programie, zaś w d. 3 kwietnia urządza Towarzystwo „Sokół" przedstawienie amatorskie na dochód wykończenia budowy własnego gmachu.

Rozmaitości.

— **Smutnym niewymownie** był koniec życia zmarłego niedawno powieściopisarza francuzkiego, Pawła Féval'a. Już od lat kilku umysł utalentowanego beletrysty zaczął mu stopniowo odmawiać posłuszeństwa, tak że żyjąc ciałem, przechodził straszne męczarnie agonji ducha. Pamięć jego słabła coraz bardziej, rosądek ulegał zamroczeniu, a siła wyobraźni odmawiała posłuchu. Ponieważ jednak zupełne przerwanie działalności literackiej mogłoby, zdaniem lekarzy, stan ten pogorszyć jeszcze, przeto chory codziennie rzucał kilka myśli na papier, jakkolwiek praca ta sprawiała mu wielką przykrość i oddziaływała na niego coraz bardziej zniechęcająco. Myśli dręczonego cierpieniem biedaka niezdolne już były wcale się oderwać od jego rozpaczliwego stanu. W jednej z ostatnich tych notatek swoich pisze: „Gdzież się nareszcie podziała myśl moja? Czy jest jeszcze gdziekolwiek jaką jej cząstka? Dokądże mam iść, aby tę nędzną resztkę wygrzebać? Czyż już nieodwołalnie skazanym jestem na milczenie? Moja ręka sama nie chce już pisać; to, co wymuszę z siebie, jest tem straszniejsze, że uchodzę za ostatecznie pokananego i że zawsze pobity i niezadowolniony zabieram się do odwrotu." Takie smutne skutki jednostronnego wysilenia mózgu są godną uwagi odwrotną stroną zawodu literackiego.

— **Mądrość króla Salamona,** dramat w pięciu aktach Pawła Heysego, przedstawiony w zeszłym miesiącu na scenie w Weimarze, cieszy się tam wielkiem powodzeniem. Węzeł dramatyczny stanowi kolizja między sceptyczną filozofją mędrca, zapatrującego się na rzeczy tego świata, jako na „marność nad marnościami" a wkradającem się do jego serca gwałtownem uczuciem dla pięknej Sulamitki z orszaku królowej Saby. Dziewczę jednak kocha królewskiego dworzanina i ten, z nożem w ręku broni swej ukochanej przeciwko miłości monarchy. Zuchwalstwo takie ma już przypłacić życiem, lecz król filozof po długiej i zaciętej walce z samym sobą, przemaga swą namiętność i czyni dwoje szczęśliwych. Charaktery są naszkicowane z prawdą i mocą, wiersz piękny, akcja rozwija się żywo — tyle co do poety, dyrekcji zaś teatru należy się uznanie za wierne oddanie dworu hebrajskiego i trzymanie się w najdrobniejszych szczegółach historycznej prawdy.

— **Przedwczesne powinszowania.** Zabawne zajście miało w tych dniach miejsce na dworze lizbońskim. Rozeszła się wieść, że następczyni tronu, która wkrótce spodziewa się potomka, zasłabła i że przybycie najmłodszego członka rodziny królewskiej spodziewane jest co chwila. Na wiadomość tę wszyscy dygnitarze państwa przywdziali galowe mundury i udali się do pałacu księcia Braganza dla złożenia powinszowań; lecz jakież było ich zdumienie, gdy przybywszy na miejsce, dowiedzieli się, że następczyni tronu wyszła na spacer. Jej królewska mość powróciła jednak niebawem, a widząc zmieszane miny dyplomatów i ich uroczyste stroje, domyśliła się o co chodzi i uśmiawszy się serdecznie, zaprosiła wszystkich na obiad. Podczas obiadu jednak przybyli liczni inni dostojnicy z powinszowaniem, tak że następczyni tronu ujrzała się w końcu zmuszoną kazać powiedzieć przez dyżurującego tego dnia hr. San Miquel wszystkim przybyłym panom, iż jest wprawdzie wzruszona żywym udziałem, jaki panowie ci biorą w jej szczęściu rodzinnem, ale że obecnie zajęta jest jedzeniem, co przeszkadza jej zadość uczynić gorącym życzeniom władz państwa w kwestji następcy tronu. Zabawna pomyłka powstała stąd, iż drukarnia królewska, w przewidywaniu mającego nastąpić faktu, otrzymała do druku tekst zawiadomienia, jakie ma być wysłane do wszystkich urzędowych osób, a zecer jakiś fałszywą nowinę za fakt rozniósł po mieście.

— **Dla czułych matek** wynalazł nową modę artysta jakiś, mieszkający w pobliżu Londynu w tak zwanej kolonji japońskiej. — Zajmuje on się tatuowaniem panów i pań i przyozdabia ich ciała postaciami zwierząt, kwiatami i portretami w najjaskrawszych kolorach.

Na szyldzie swoim artysta umieścił następującą odezwę: „Któraż czuła matka nie przejmie się radością, gdy będzie miała możność uwiecznienia na swojej ręce i szyi wizerunków dzieci swoich?"

Dzięki modzie tyle już szalonych pomysłów zyskało prawo obywatelstwa, że kto wie, czy podczas nadchodzącego sezonu w Londynie nie ukażą się w sali balowej damy... z tatuowanemi rękami i ramionami.

— **Poczta w Indjach** uważaną jest przez wielu krajowców za rzecz nadnaturalną. Nieraz widzieć można indusów, jak na ulicach miasta modlą się przed skrzynkami listów. Zdarza się, iż niejeden z krajowców przy wrzuceniu listu wywołuje głośno nazwisko miejscowości gdzie list ma być wysłany, aby siedzący w skrzynce „duch" mógł je usłyszeć.

Część ekonomiczna.

= **Z krakowskiego targu na zboże** z dnia 29 marca. Na dzisiejszym targu notowano:

Ceny za 100 kilogramów netto:

Pszenica	9.20—9.60
Żyto	6.50—7.70
Jęczmień	5.80—6.80
Owies	5.35—5.50

Dowóz z powodu złych dróg bardzo mały, pokup większy aniżeli dotąd.

= **Targ nierogacizny.** Wiedeń 29 marca. Na dzisiejszy targ dostawiono ogółem 7234 sztuk nierogacizny; w tem z Galicji i Bukowiny 4413 sztuk, z Węgier 2821.

Targ był z początku ożywiony, później ospały. Płacono za towar wyborowy po 45·5 do 47 ct., wyjątkowo po 47·5 ct.; za średni po 41 do 45 ct., za lekki po 36 do 40 ct.; za prosięta płacono po 33 do 40 ct. za kilogram żywej wagi bez podatku konsumcyjnego.

Wiedeń 29 marca.

(Z) Wiadomą jest rzeczą, że zdarzenia, na które za długo czekano, nie wywołują w chwili swego ziszczenia zbyt wielkiego skutku. Tak było dzisiaj ze sfinansowaniem renty węgierskiej. Spekulacja zeskontowała już dawno tę operację, i dziś zachowała się zupełnie obojętnie. Swoją drogą była ona także prócz treści, z formy tej operacji niezadowolniona; spodziewała się interesu obmyślanego na wielką skalę, tymczasem jest to — o ile można wnosić ze szczupłych doniesień urzędowych — zwykłe objęcie renty, która ma być zwolna, krok za krokiem, sfinansowana. Rozumie się, że takiego zawodu nie mogła znieść ze stoicyzmem, a rozczarowana, nie miała zgoła żadnej ochoty do jakiejkolwiek czynności, i jeżeli pomimo to nie nastąpiła reakcja, to zasługa to jedynie Berlina. Trzymał się on dzisiaj niezwykle mocno i zastępował bardzo dobrze brak korzystnych wiadomości politycznych. Wprawdzie pomimo to zakres targu pozostał szczupły a szereg transakcyj nieliczny, natomiast jednak zatarło się niemiłe wrażenie, jaka wywołała sprawa renty węgierskiej i kursa najważniejszych papierów utrzymały się w należytej wysokości.

Notowano: Kredyty austrj. 285·50—286·—, węgierskie 293·60—295, uniony 220·50—222·—, bankvereiny —·—, länderbanki 242·25—242·50, ludwiki 202·25, czerniowieckie 226·—, renta wsp. 80·70, srebrna 81·75, złota austrjacka 113·30, papierowa 5% 97·25, złota węgierska 102·05, papierowa 5% 88·50, ruble 1·13.

Telegramy „Przeglądu."

(Otrzymane wczoraj).

Petersburg 30 marca. *Nowoje Wremia* utrzymuje, że wnioski, które snuje dziennikarstwo niemieckie na tle artykułów *Moskow. Wiedom.* nie mają realnej podstawy. Polemika dzienników niemieckich zdradza tylko chęć wciągnięcia Rosji do trójcesarskiego przymierza. Wspominając o jednym z dzienników wiedeńskich, który sławi przymierze Austrji z Włochami i Niemcami, jako rękojmię europejskiego pokoju, zapytuje *Nowoje Wremia*: Czegóż żądać więcej? Wszak Rosja pragnie pokoju i nie przedsięwzięła nic, coby mogło wywołać wojnę. — Może ona przeto patrzeć spokojnie na to potrójne przymierze, i istnieć obok niego samodzielnie, a równocześnie starać się o utrwalenie europejskiego pokoju. — O szczerze pokojowem usposobieniu Rosji ten tylko może wątpić, kto bezwarunkowo pragnie wojny.

Nowoje Wremia donosi, że w tych dniach spodziewają się tu powrotu ministra spraw wewnętrznych z Moskwy.

(Otrzymane dzisiaj).

Wiedeń 31 marca. W dalszym ciągu ustawy o zabezpieczeniu wdów i sierót po wojskowych wnosi Neumayer odnośnie do § 4 (wymiar pensji wdowieńskiej) zmianę w poborach poszczególnych klas rangi korzystną dla klas niższych.

Hackelberg występuje za przyjęciem tego paragrafu w niezmienionej osnowie i polemizuje przedewszystkiem z Türkiem, który wniósł, aby pensje najwyższych 4 klas rangi oznaczono bez względu na różnicę zachodzącą między temi klasami, na 1.200 zł. Paragraf przyjęto bez zmiany w osnowie podanej przez komisją, a obrady nad dalszymi paragrafami odroczono do dnia następnego.

Minister oświaty przedkłada dodatkowy kredyt na r. 1887, z uwzględnieniem nabycia dóbr Foederaun i Tarvis dla karyntskiego funduszu religijnego i funduszów, potrzebnych na zbiory środków naukowych państwowemu gimnazjum w Stryju.

Wiener Ztg. ogłasza państwowy traktat z cesarstwem niemieckiem, odnoszący się do wzajemnego przestrzegania prawa ubogich i ustawę o poborze podatków w kwietniu i maju.

Najj. Pan ofiarował jako wsparcie dla dra Holuba 5000 zł.

Stoiłow przybył tu wczoraj wieczorem.

Wiedeń 31 marca (pryw.). Otrzymano tu na giełdzie wiadomość o nowym zamachu na cara dokonanym wczoraj podobno koło dworca w Gatczynie. Ruble spadły na 111 zł. za 100 rubli.

Londyn 31 marca. Biuro Reutera otrzymało wiadomość o nowym zamachu, jakoby wymierzonym na cara dnia wczorajszego w Gatczynie. Car pozostał nietknięty. Bliższe szczegóły nie wiadome.

Paryż 31 marca. Posiedzenie Izby deputowanych. Izba przyjęła 290 głosami przeciwko 220 dodatkowy kredyt po postawieniu przez Gobleta kwestji zaufania. Clémenceau przemawiał przeciwko przyzwoleniu.

Z zbożowych targów

31 marca	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8.50—8.90	8.30—8.70	8.25—8.60	8.70—9.95
Żyto	5.60—6.2	5.35—6.10	5.25—6.	5.90—6.40
Jęczmień	6.22—6.2	5.——7.—	4.90—7.—	5.50—7.30
Owies	4.60—5.20	4.50—5.10	4.50—5.10	4.90—5.35
Groch	4.90—5.50	5.50—8.50	5.50—8.2	6.——9.50
Wyka	5.——5.70	5.——9.—	5.——5.70	5.50—6.—
Rzepak	—.——.—	—.——.—	9.——9.—	9.——.—
Lnianka	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Konic. czer.	30.—45.—	30.—44.—	30.—42.—	30.—45.—
Konic. biała.	45—85.—	40.—48.—	37.—50.—	40.—55.—
Konic. szwed.	48—60.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. 5.— 30 nominalnie.

Okowita za 10·000 litr. proc. Lwów loco 24·50 do 25·50. **Wiedeń** 31 marca. Pszenica od 9·45 do 9·55. Żyto od 6·85 do 6·95 Okowita 25·75— do 26.—. — **Berlin** 31 marca. Pszenica 165·— do 166·25. Żyto 123 — do 125·—. Okowita 38·25 do 39·9). **Peszt** 31. marca Pszenica 9·02 do 9·04 Żyto 6·24 do 6·26. Okowita 25·— do 25·25.

Kursa giełdowe.

Wiedeń d. 31 marca. Godzina 10 minut 55. Renta wspólna papierowa 80·80 Renta wspólna srebrna 81·90 Renta 4% złota 113.60. Renta 5% papierowa 97·50. Akcje banku austro-węgierskiego 881 zł. Akcje austrjackie kredytowe 285·40. Funty szterlingi 127·55. Napoleondory 10·09½. Marki niemieckie 62·65.—

Lwów. Z Izby handlowej, 31 marca 1887.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	201 —	204 50
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	223 50	227 —
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	— —	290 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	215 —	220 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hyp. galic. 6 prc. w. a.	— —	— —
„ „ „ 5 „ „	98 80	99 80
„ „ „ 5 „ prem.	101 —	102 15
Banku krajowego 4½% w. a.	96 50	97 50
Tow. kred. galic. 5 „ „	100 —	101 —
„ „ „ 4 „ „	93 —	94 —
„ „ „ 4½ „	99 —	100 —
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	47 —	50 —
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	41 —	44 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 —	105 —
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	103 50	105 50
„ „ „ 1883 4½% „	94 50	96 50
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	16 —	18 —
„ Stanisławowa	25	28 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5·92	6·02
Dukat cesarski	5·95	6·06
Napoleondor	10·09	10·19
Półimperjał rosyjski	10·38	10·50
Rubel rosyjski srebrny	1·54	1·64
„ „ papierowy	1·12—	1·14—
100 marek niemieckich	62.30	63.10

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:

(Podług zegaru lwowskiego).

Do Krakowa	*10.44	4.10	8.10	—.—	4.50
Do Podwołoczysk	10.25	—.—	—.—	*6.10	12.38
„ (z Podzamcza)	10.55	—.—	—.—	*6.22	1.08
Do Czerniowiec	—.—	11.06	—.—	*6.20	12.22
Do Stryja	7·30	—.—	11·47	—.—	7·27

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.27	*5.50	11.85		7.06
Z Podwołoczysk	*10.24	8.05	*2.15	8.50	—.—
(na Podzamcze)	*10.10	2.28	—.—	8.19	—.—
Z Czerniowiec	*10.03	8.85	—.—	8.80	—.—
Ze Stryja	—.—	2·45	—.—	8·32	4·35

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pospieszne; w obwódkach czarnych [ ] są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

19)

Najlepsza cząstka.

POWIEŚĆ

przez

LEONA de TINSEAU.

— —

(Ciąg dalszy).

— Dosyć — rzekł Vieuvicq. — Powiedz mi swoje nazwisko i adres.

— Nazwisko? O! panie inspektorze nie pogrążaj w nędzy biedaka, który już niedługo wysłuży emeryturę.

— Nazwisko i adres? — powtarzam.

— Jan-Paweł Morel, zwrotniczy pierwszej klasy —wyjąkał stary ze drżeniem, gdy Gwido notował w książeczce.

— Posłuchaj mnie teraz uważnie. — Jeżeli komukolwiek wspomnisz o tem, co tu zaszło, stracisz miejsce we dwadzieścia cztery godzin.

— O! jeśli idzie tylko o milczenie, pan inspektor może być spokojny.

— Zdejm ten sznurek i żebym go więcej nie widział.

— Sam wiem o tem—rzekł stary, nożem sznur obcinając. Niech mnie na nim powieszą, jeśli go tu znajdą kiedy. — Zresztą i tak zakładałem go tylko wieczorem i pan inspektor pierwszy to zobaczył.

Gwido wrócił do siebie nadzwyczajnie zajęty tem, co przypadek odkrył mu niespodzianie. W dziesięć minut skończył obiad, przeszedł do pokoju, w którym pracował i część nocy przepędził, rysując i obrachowując. Nazajutrz bardzo wcześnie ze zwiniętym arkuszem papieru, wszedł do gabinetu dyrektora Kompanji.

— Mój kochany protektorze — rzekł doń, starannie wprzód drzwi zamknąwszy—za chwilę dam dowód, że cię uważam za najuczciwszego we Francji człowieka.

— Mam nadzieję, że nie omylisz się, mój przyjacielu. Ale to pewna, że ja tak samo myślę o tobie.

— Zechciej pan zbadać ten rysunek i załączone przy nim objaśnienie.

— Zobaczmy, co tam pan przyniosłeś ciekawego.

Dyrektor poprawił szkła na nosie, wziął papier i zaczął przebiegać oczyma, sądząc, że to zwykłe studjum, jakich tuzinami Gwido przynosił mu co dzień. — Wkrótce jednak uważniej pochylił się nad stołem; źrenice jego rozszerzyły się, a rysy zdradzały prawdziwe wzruszenie.

— O! mój Boże! — szepnął wpatrując się jeszcze. — Jak można było wcześniej o tem nie pomyśleć. Ilu nieszczęść byłoby się uniknęło! Toż to dziecko mogło wynaleść!

— Wynalazło to prawie dziecko; biedny zwrotniczy, ledwie umiejący czytać i pisać. Kilka miesięcy już systemu tego używał, za pomocą kawałka sznura; ja projektuję to samo w sposób mniej pierwotny, ale myśl jest jego.

— I że to nikt przed panem tego sznura nie spostrzegł!

— Ja sam zobaczyłem go dlatego tylko, żem się przezeń przewrócił.

— Mój kochany, albo się bardzo mylę, albo nie pożałujesz tego upadku. Sądzę, że masz w ręku wielki majątek.

— I ja tak myślę, — rzekł Vieuvicq z prostotą. — Ale że w takich razach jest się skłonnym do złudzeń, chciałem się poradzić pierwej pana, którego obawiać się nie potrzebuję.

— Tak, wielki majątek, — mówił dyrektor, jakby sam do siebie. — Nie ma kompanji, któraby nie zapłaciła za przywilej pięciukroć sto tysięcy franków. Zresztą rząd nakaże przyrząd wszystkim kolejom. Nie mówię już o zagranicy! Czy wiesz, Vieuvicq, że widzę cię miljonerem? Ale jaki szczególny człowiek z ciebie! Rzecz wydaje ci się całkiem naturalną i z nas dwóch ja jestem daleko więcej wzruszony.

— Aby się cieszyć czekam, żeby miljony przyszły mi jeszcze w porę.

— W porę! do kata! jesteś wymagający. Ile masz lat? Ale, ale, cóż mi dasz za to, żem ci przeszkodził w podróży do Senegalji? Uśmiechasz się? Djabeł tylko wie, co znaczy ten uśmiech. Ale pomówmy serjo. Spodziewam się, żeś nie powiedział ani słówka nikomu.

— Oprócz pana, nikomu.

— Zwrotniczy nie wygada się?

— Nie ma obawy. On i tak lęka się kary lub utraty miejsca. Biedny staruszek! nie domyśla się, że umrze bogatym, bo i jemu część przeznaczam.

— Mój dobry panie, o jednem pamiętaj, że przywilej na wynalazek łatwiej ukraść niż zegarek. Nie masz w tem takiego jak ja doświadczenia. Myśl twoja zawiera się w kilku słowach. Niech kto inny podchwyci ją i pospieszy się, przepadłeś! pożegnaj się z miljonami.

— To jasne.

— Więc zabierz papiery, zamknij je do szuflady i nie zgub klucza, broń Boże! Nie trać i chwili czasu, a wynalazłszy sobie pracownię, zabierz się do modelu. Przedewszystkiem każdą jego część składową obstaluj u innego rzemieślnika. Potem je złożysz. Cóż u djabła, nie mogłeś zapomnieć dawnego zawodu mechanika. A teraz, nim odejdziesz, pozwól mi uścisnąć cię, jakby to uczynił twój ojciec, gdyby żył jeszcze.

Przez chwilę dwóch tych ludzi złączyło się w serdecznym uścisku.

— Pan mi go zastąpiłeś, — rzekł Vieuvicq. — Dziękuję panu z głębi serca.

— Mimo radości smucę się, że to nas właśnie rozdzieli. Będę zmuszony szukać następcy po tobie.

— Nie spiesz się pan, — rzekł Gwido z niepojętym w tej chwili smutkiem. — Może trzeba mi będzie długo jeszcze pracować.

— Nie dla zdobycia chleba, ja myślę?

— Dla zdobycia czegoś cenniejszego: zapomnienia.

Rzekłszy to, zwinął papiery i wyszedł mocno zamyślony. Ci, którzy go na schodach spotkali, nie mogli się domyślić, że on w ręku niesie miljony.

XX.

Od dnia tego Gwido de Vieuvicq w ciągłej był gorączce; ale nie byłato gorączka złota, która przyspiesza uderzenia pulsów w skroniach wynalazcy w przeddzień występu. Dzień i noc straszna miotała nim obawa, by nie przybył za późno i by Joanna nie odtrąciła miłości, którą wkrótce mógł u jej stóp złożyć.

Czy nie była już związana z lordem Mawbray? A jeśli była jeszcze wolną i mogła wybierać między nimi dwoma, który miał większe dane powodzenia? Obaj dawali jej namiętną miłość, świetne nazwisko i wielki majątek. Sam jednak ustrój dwóch państw inne stanowisko zapewniał lady Mawbray, a inne kasztelance na zamku Vieuvicq. Joanna między arystokracją angielską, jako żona jednego z przyjaciół przyszłego króla, mogła się spodziewać, że będzie świetnieć na dworze rozumem, pięknością i wdziękiem Francuzki.

Przeciwnie w kraju, gdzie nie było dworu ni króla, tytuł zostawał jako cenny klejnot bez użytku dla ambitnej kobiety. Vieuvicq widział coraz wyraźniej, jak bardzo Joanna była ambitną. Z sercem szlachetnem i wspaniałomyślnem zapewne zdolną była poświęcić ambicję dla miłości. Ale choć nie okazywała lordowi Mawbray żadnego tkliwszego uczucia, to z drugiej strony nic nie upewniało Gwidona, że jego właśnie kocha.

Wprawdzie z dniem każdym przyjaźń jej stawała się głębszą i poważniejszą, coraz chętniej rad jego i rozmów słuchała. Teraz, ile razy miał przyjść, zawsze czekała na niego i ciągła była między nimi wymiana liścików i uwag. Vieuvicq miał widoczny wpływ na młodą kobietę, a pani de Rambure, widząc zbawienne jego skutki, cieszyła się z tego.

Ale stąd do miłości jakże było daleko!... Zbliżał się jednak dzień, w którym należało przemówić. Ta myśl mroziła go śmiertelnym strachem. Dotąd przez ubóstwo skazany na milczenie, przyzwyczaił się prawie do myśli, że Joanna będzie żoną innego. Byłoto nieszczęście przewidziane i przyjęte. Ale dziś, kiedy rzeczy inny obrót wzięły, cóżby uczynił, gdyby mu odpowiedziała:

— Dlaczego nie przyszedłeś wcześniej? Teraz zapóźno... już nie jestem wolną.

Miotany tą obawą, nie tracił chwili czasu i wykończał dzieło, które miało go uczynić bogatym. Cały dzień siedział schylony nad rysunkami, a wieczorami spotykał Joannę w teatrze lub w towarzystwie. (C. d. n.)

Najlepszej jakości

Płótna, stołową bieliznę, ręczniki, chustki do nosa, szirtingi, szyfony, firanki, flanele, barchany i t. d.

poleca w największym wyborze

Magazyn Schayerów

we Lwowie.

Bardzo ważne! Dla zakładów publicznych, P. T. Restauratorów, właścicieli hotelów etc.

Płótna, Stołową Bieliznę, ręczniki, ściereczki itp.

poleca

po cenach fabrycznych wedle oryginalnego cennika



Skład c. k. uprz. fabryki

ED. OBERLEITHNERA SYNÓW

we Lwowie, plac Marjacki 8.

Cennik fabryczny i kosztorysy na żądanie franco.

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi

5% LISTY hipoteczne,

jakoteż

5% premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz. p. P. XXXVIII N. 93) i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje i wadja, *są w tym kantorze do nabycia.* 841 172–?

☛ Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji.

JAN IHNATOWICZ

we Lwowie, ul. Kopernika Nr. 3., w Krakowie, Sukiennice Nr. 20., w Czerniowcach Rynek Nr. 2.

poleca swojego wyrobu

znakomite środki odszczególnione 7ma medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania na wystawach krajowych i zagranicznych.

Powietrze lasów iglastych w pokoju!!!

otrzymuje się przez rozpylanie 1311 10–?

Kadzidła sosnowego!

Prócz miłego orzeźwiającego zapachu, posiada ono nieoszacowane własności hygieniczne. Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w tak wysokim stopniu, że jest powszechnie uznane za najzdrowsze do oddychania osobom cierpiącym na choroby piersiowe i zakaźne.

Flakon 60 ct., rozpylacze od 24 ct. do 3 złr.

Jan Ihnatowicz

Lwów, ulica Kopernika L. 3. Kraków, Sukiennice L 20. Czerniowce, Rynek L. 2.



Sprzedaję

z zupełną znajomością zawodu mojego:

Wszystkie Towary korzenne, Owoce południowe, Korzenie, Herbatę chińską, Farby, Materjały apteczne i Oleje,

wszystko w najlepszym niefałszowanym gatunku, po stałych cenach.

Wszystkie kupione u mnie artykuły są czyste, najwytworniejsze tak co do smaku jak i prawdziwe co do nazwy.

W obec coraz bardziej rozpowszechnionego fałszowania artykułów codziennego użytku, mogę śmiało dać **gwarancję** na każdy towar u mnie nabyty.

O. T. Winckler

we Lwowie, ulica Teatralna liczba 7.

1438 1–?

Zmiana lokalu!

Zawiadamiam Szan. Publiczność że przeniosłam swój skład

Tutek cygaretowych

z ulicy Halickiej l. 5 do **Rynku l. 35. I. piętro** w podwórzu.

Józefa Ptaszyńska.

24 litrów ciężkiego **czerwonego WINA** w 6 pięknych beczułeczkach, które po opróżnieniu odesłane franko, przyjmuje się napowrót i zwraca się stronie 1 złr. 80 ct., oferuje w cenie 9 złr. w. a. już z opłatą należytości pocztowej.

Barona Erwina Pistorische Gutsverwaltung Hudibitek

11–11 Komitat Zagreb 1242

Magazyn Mebli

pod firmą

DAWID KATZ

ul. Jagiellońska liczba 16

we Lwowie,

poleca wielki wybór **gustownych MEBLI** po cenach najtańszych.

1437 1–2

Pieniądze na 1 do 8 lat, spłacalne w małych miesięcznych ratach, na niski procent, rzetelnie, z zachowaniem całej dyskrecji, ale tylko dla kwot od 500 złr. i wyżej otrzymają panowie oficerowie, przemysłowcy, właściciele dóbr, kamienic lub gruntów, profesorowie, lekarze, urzędnicy, nauczyciele, kupcy emeryci, dożywotnicy, duchowni i panie, tak mieszkający w mieście jak i na prowincji. Szczegółowe listy po niemiecku pisane pod „Łatwy Kredyt 87" nadsyłać do Administracji Przeglądu z dołączeniem marki na odpowiedź. Zupełna dyskrecja zagwarantowana. 1317 23–?

Poleca

ze składów swoich

Kawę Ceylon

dopiero co sprowadzoną wprost z Colombo (na wyspie Ceylon) z plantacji Andrews, najbardziej renomowanej, 1 kilogr. po złr. 2·04, taż sama, lecz wybierane ziarno 1 kilogr. po złr. 2·10, perłówka po złr. 2·—.

Posyłki 5 kilowe franko.

3–12

Herbatę karawanową

sprowadzoną suchym lądem przez Kiachtę, Irkuck, Moskwę i rozważoną pod nadzorem centralnego zarządu w oryginalne paczki na $^1/_4$ fnt. po 70, 80, 90, 100 i 125 ct. $^1/_8$ fnt. za połowę powyższej ceny.

Wina, Cognac, Miód sycony, Likiery

i wszelkie inne towary kolonjalne w doborowym gatunku po umiarkowanych cenach.

Nasiona

polne, ogrodowe i kwiatów, wypróbowane co do siły kiełkowania.

Cenniki gratis i franco!

Narodna Torhowla

we Lwowie (ul. Ormiańska l. 1 w Narodnym domu), w Stanisławowie, Przemyślu, Tarnopolu, Drohobyczu i Kołomyi.

Prawdziwy tylko ze znakiem „kotwicy"!

Cierpiącym na podagrę i reumatyzm poleca się prawdziwy

Pain-Expeller

z „kotwicą", jako bardzo skuteczny środek domowy.

Do nabycia prawie we wszystkich aptekach!

U. X. Teodora Kosnierskiego

w Uhrynowie o. p. w m.

można zamówić

Winogradowe rośliny

w kilkudziesięciu odmianach między temi najwcześniejsze jak magdaleme anacome i t. p.

IZYDOR WOHL

ulica Sykstuska l. 6.

we Lwowie

poleca Szan. P. T. Publiczności swój WYŁĄCZNY skład

HERBATY ROSSYJSKIEJ

Herbata			zł
Congo dobra		$^1/_2$ kilo	1 40
Kaysow, dosk. czarna		$^1/_2$ kilo	1 60
„ melange		„	1 80
Suszong, wyborna		„	2 —
„ najlepsza		„	3 —
Melange karawanowa		„	4 —
Fu-czu-Fu	Nr. I.	„	3 20
	„ II.	„	4 60
	„ III.	„	6 —
K. & S. Popow	funt 1 r. 60 k.		2 40
	„ 2 „ — „		3 —
	„ 2 „ 50 „		3 75
Wysiewki	wyborna	$^1/_2$ kilo	1 60
	H. prima	„	1 80
	non plus ultra	„	2 50

☛ Łaskawe zlecenia odwrotną pocztą, opakowanie franco. 1277 2–?



Centralnej PIWNICY WZOROWEJ

zostającej pod nadzorem i kontrolą

król. węg. ministerstwa handlu

Białe i czerwone, stołowe, deserowe i kuracyjne

TOKAJE

według szczególnych cenników które rozsyła na żądanie i poleca handel

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, 1315

wyłączny zastępca dla Galicji.



Płaszczy gumowych

Męskie

Czarne z najlepszej materji żaglowej po złr. 10, 11, 12, i wyżej.

Liberyjne białe, żółte od złr. 14 do złr. 20.

Wojskowe z egalizacją lub bez od złr. 11 do 35.

Wełniane angielskie napuszczane kauczukiem od złr. 25 do 50.

Damskie

Fasony Rotonde, Havelock, Nevport, Paltot z najmodniejszych materji gumowych od złr. 6 do 50, wykonują się podług miary.

Kapuzy z kołnierzem od złr 1·50 do 3.

KAMASZE GUMOWE od złr. 2 do 4.

PÓŁ BUCIKI z podeszwą gumową na lato z płótna brązowego okładane skórą lub bez od złr. 3·50 do 6.

poleca

Magazyn wyrobów gumowych

R. Krimmera

Lwów, hotel Zorża.

Na święta!

Pod gwarancją!

sprzedaję wszelkie towary korzenne:

Rodzynki, migdały, daktyle, figi, orzechy, wanilję, cukier **na własnej maszynie** mielony, kawę, herbatę, czekoladę, smalec, słoninę, masło, powidła, śliwki, śledzie, sardynki. — Wina, Rum, Rosolisy i Likwory. Farbę na jaja wolną od trucizn. — Masę do zapuszczania podłóg. — Szczotki i pędzle. — Farby i Lakiery **w prawdziwym niefałszowanym gatunku!**

po najtańszych cenach!

Co dzień świeże drożdże:

O. T. Winkler

Lwów, ul. Teatralna l, 7.

Przy większym odbiorze liczę po cenach hurtownych lub posyłam franko do każdej stacji kolejowej. 1430 2–3

Wyborne śmietankowe masło do herbaty 1 funt à 80 ct. do 15 Kwietnia.

Groch cukrowy de Grace Karlik, przez lato 4 razy do siania i zbioru. Wysoki 10 ctm Groch łuszczak de Grace wysoki 30 ctm Obydwa wyborne 1 funt à 24 centów. Zarząd dóbr Chocin, poczta Kałusz.

Kawalerski pokój frontowy z przedpokojem, 2gie piętro, ul Batorego 24, dawniej Halicka l. 44 zaraz do najęcia.

W Piątek dnia 25 Marca zostawiono na krześle w Sali kasyna miejskiego, po przedstawieniu Dr. Robertha, woreczek z szarego kordonku z stalowym okuciem, zawierający do 2 guldenów drobną monetą. Rzetelny znalazca zechce się zgłosić na policję i otrzyma stosowne wynagrodzenie.

Zarząd Komorowic o. p. Nowemiasto, poszukuje piśmiennego karbownika i nabywa zużyte węże do sikawek.

Kto się waha,

jaki środek ma wybrać przeciwko swemu cierpieniu ze wszystkich w gazetach zachwalanych, ten niechaj napisze kartę korespondencyjną do księgarni nakładowej w Lipsku, w której niechaj żąda broszury **„Przyjaciel chorych."** W pomienionej książeczce opisane są obszernie **najlepsze i najpewniejsze środki domowe** (medykamenta) i załączone dla objaśnienia

świadectwa chorych.

Te świadectwa świadczą najwymowniej, **iż bardzo często pojedyńczy środek domowy wystarcza do wyleczenia chorób, któreby się mogły zdawać nieuleczalnemi.** Gdy chory rozporządza właściwym środkiem, wtedy można oczekiwać wyzdrowienia nawet w ciężkiej słabości i dla tego niechaj żaden chory nie zaniedbuje zamówić sobie „Przyjaciela chorych." Za pomocą tej książeczki, która wcale na to zasługuje, aby ją przeczytano, może każdy bardzo łatwo zrobić właściwy wybór. Zamawiający broszurkę nie poniesie **żadnych wydatków na przesyłkę.**

Anonse PP. Abonentów.

(Które każdy abonent ma przywilej umieszczać bezpłatnie w objętości 12 wierszy miesięcznie.)

Szparagi francuskie olbrzymie, wyborne, białe, całe miękkie, nowość fiance 2 letnie po 2 centy, 3 letnie po 3 centy, cztero letnie po 4 centy rozsyłać zacznę od 15 Kwietnia aż do końca Maja, przechowane pod grubą warstwą lodu, nakryte tak, by mogły być później wysyłane dla stron, które nie mają w jesieni przygotowanych grzęd do sadzenia.

Czerechy kleparowskie 6 letnie po 40 centów sztuka, 5 letnie po 30 ct.

Czerechy Morawskie, Tyrolskie po 30 i 25 centów.

Groch remontante, niezmiernie obficie daje wyborny młody o dużych ziarnach groszek na stół, jedna grządka dostarcza przez 6 tygodni półmisek smaczny. Nowość Spasowska. Wysoki do 2 metrów pół kilo 30 centów.

Miód Spasowski. Butelka od 60 centów do 2 złr. Litra 1 złr. 50 ct. Spasów, p. Tartaków, **Zarząd dóbr,** albo Teatr Nr 14 Z. S. Lwów.

PP. Kozłowskich proszę o portret swego przodka, zostający u nich od śmierci Ajdukiewicza w Libuszy, lub o wyjaśnienie.

Biuro komisowe-Spedycyjne w Czortkowie ma na sprzedaż, Folwark w dobrej glebie, przy gościńcu murowanym o 2 mili od stacji kolei położony — składający się z 300 morgów ornej czarnej ziemi — dom mieszkalny — 7 pomieszkań dla parobków, 3 stajni na 120 sztuk bydła, szpichlerz, stodoła w jak najlepszem stanie. Zasiewy oziminy 90 morgów, 70 morgów zasianej koniczyny, 70 morgów ziembli. Również ma na sprzedaż 150 morgów lasu dębowego 80—120 letnich i 80 morgów lasu dębowego i grabowego. Zgłoszenia przyjmuje Sakowicz, w Czortkowie

Do wydzierżawienia zaraz z wiosną 112 morgów roli, 17 łąk, 3 ogrodów, 3 pastwisk. Oziminy wysiano: 30 korcy żyta, 17 korcy pszenicy. Równie i karczma Zgłosić się u ks. Drzewickiego proboszcza w Chodorowie.

Realność w górskiej zdrowej okolicy w Nowejwsi koło Birczy składająca się z domu i kilku budynków gospodarczych, dużego ogrodu i około 11 morgów dobrego gruntu, 15 sztuk żywego inwentarza, z zasiewami zimowemi, oraz z kompletnemi narzędziami rolniczemi za 2.565 złr. jest z wolnej ręki zaraz do sprzedania Bliższej wiadomości udzieli pan Michał Karpiński w Nowejwsi poczta Bircza.

Odpowiedzialny redaktor: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni i litografji Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A.)